



UNIwersYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU



RAPORT CeBaM UAM 1/2024

**Natalia Bloch
Zbigniew Szmyt**

Nomadland.
Miejsca zbiorowego zakwaterowania osób uchodźczych
z Ukrainy w Wielkopolsce a procesy integracyjne

Centrum Badań Migracyjnych
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Poznań 2024

Abstrakt

Nomadland. Miejsca zbiorowego zakwaterowania osób uchodźczych z Ukrainy w Wielkopolsce a procesy integracyjne¹

Raport przedstawia wyniki badań etnograficznych dotyczących miejsc zbiorowego zakwaterowania (MZZ) osób, które uciekły przed pełnoskalową wojną w Ukrainie do Poznania i Wielkopolski. Przedstawiamy w nim ewolucję, jaką przeszły miejsca zbiorowego przyjmowania osób uchodźczych od tymczasowych miejsc noclegowych w początkach wojny, podstawy prawne, na jakich opiera się ich funkcjonowanie oraz zmiany ustawowe, które wprowadziły w roku 2023 obowiązek partycypacji osób uchodźczych w kosztach ich utrzymania w tych miejscach. Przede wszystkim jednak odśladamy różne oblicza tych miejsc – od sfawelizowanej przestrzeni o niewiadomym przeznaczeniu, która pełniła funkcję największego MZZ w Wielkopolsce dla blisko 500 osób, przez postsocjalistyczny hotel Ikar, o którego mieszkanki stoczyły przegraną walkę, po kameralny niedoszły dom seniora. Poza historiami miejsc zbiorowego zakwaterowania, przedstawimy też historie ich mieszanek, aby pokazać, jak wygląda uchodźcza tułaczka po miejscach zbiorowego zakwaterowania w następstwie ich ciągłego zamykania i relokowania mieszanek/ńców. Analizujemy alternatywy, jakie mają osoby uchodźcze poza MZZ i jakie strategie wychodzenia z MZZ obierają. Wreszcie wskazujemy główne problemy, z jakimi wiąże się funkcjonowanie MZZ oraz propozycje rekomendacji, które mogą być pomocne w usprawnieniu kwestii zamieszkania osób uchodźczych.

CC BY-ND 4.0 Deed

Uznanie autorstwa-Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe

<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/>

¹ Raport z badań terenowych zrealizowany ze środków przyznanych w rozstrzygnięciu konkursu grantowego "Granty wewnętrzne CeBaM UAM, 2023".

Spis treści

Abstrakt.....	2
Wprowadzenie	4
Część 1: Ewolucja instytucji recepcyjnych i miejsc zakwaterowania.....	5
Hale noclegowe w miastach i opór przed relokacją na prowincję.....	5
Zmiany w organizacji finansowania MZZ i idea “partycypacji” osób uchodźczych w pomocy.	10
Część 2: Miejsca zbiorowego zakwaterowania - portret złożony.....	12
Hotel Ikar: chorzy na COVID, uchodźcy z Afganistanu, uchodźczynie z Ukrainy, czyli infrastruktura krytyczna	12
Warszawska: fawelizacja MZZ.....	15
Niedoszły dom seniora na przedmieściach	17
Nowe życie poznańskiego hotelu	19
Nowe życie OKiRu na prowincji.....	20
Część 3: Wygaszanie i relokowanie – tułaczka uchodźcza po miejscach zbiorowego zakwaterowania	21
Część 4: W poszukiwaniu alternatyw: strategie wyprowadzek z MZZ	25
Część 5: Miejsca zbiorowego zakwaterowania: problemy, nadużycia, rekomendacje	28
Literatura.....	38
Noty biograficzne autorki i autora	40

Wprowadzenie

Z miejscami zbiorowego zakwaterowania tworzonymi dla osób uciekających do Polski przed pełnoskalową wojną w Ukrainie po 24 lutego 2022 roku mieliśmy do czynienia początkowo jako wolontariusze – w tymczasowych miejscach noclegowych na Międzynarodowych Targach Poznańskich, w hali widowiskowo-sportowej Arena i w sali sportowej Uniwersytetu Adama Mickiewicza przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Będąc antropologami związanymi z Centrum Badań Migracyjnych UAM i zajmującymi się zawodowo tematyką uchodźczą i migracyjną, przyglądaliśmy się ich funkcjonowaniu z krytyczną uwagą, prowadząc badania w działaniu (*action research*). Byliśmy też bezpośrednio zaangażowani w podjęte przez uchodźczyńskie starania o nielikwidowanie miejsca zbiorowego zakwaterowania (MZZ) w Hotelu Ikar, będącym ważną infrastrukturą krytyczną na mapie Poznania (nasze wsparcie polegało na sieciowaniu z lokalnymi organizacjami i mediami, asystowaniu podczas narad z Wielkopolskim Stowarzyszeniem Lokatorów, instrumentalnej pomocy przy opracowywaniu strategii czy zabieranie głosu w mediach). Część z kobiet wysiedlanych z Ikara znaleźmy z naszych wcześniejszych działań wolontariackich. Dzięki nim mogliśmy śledzić procedury relokacji, a następnie “wygaszanie” kolejnych MZZ. Ponad rok po rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie, w obliczu zmian ustawowych nakazujących osobom mieszkającym w MZZ partycypację w kosztach udzielanej im pomocy, prowadziliśmy w Wielkopolsce badania nad recepcją tych zmian przez osoby uchodźcze, właścicieli i administrację obiektów oraz aktorów społecznych działających na ich terenie w ramach ogólnokrajowego projektu badawczego Konsorcjum Migracyjnego². Kilka miesięcy po jego zakończeniu, w ramach grantu badawczego Centrum Badań Migracyjnych UAM, postanowiliśmy wrócić do MZZ i ich mieszkańek, żeby zobaczyć, jak potoczyły się ich losy.

Celem projektu było zbadanie warunków mieszkaniowo-bytowych w miejscach zbiorowego zakwaterowania osób uchodźczych z Ukrainy i ich wpływu na procesy integracyjne, a także przyjrzenie się, jak - często permanentne - relokacje wpływają na różne sfery funkcjonowania tych osób w państwie przyjmującym (w tym w obszarze rynku pracy, edukacji dzieci, integracji społecznej). W projekcie stosowaliśmy klasyczne techniki badań etnograficznych: obserwacje w miejscach zbiorowego zakwaterowania wraz z ich otoczeniem instytucjonalnym; wywiady

² Konsorcjum Migracyjne to koalicja dziewięciu organizacji społecznych działających w Polsce na rzecz migrantów i uchodźców: [Konsorcjum Migracyjne](#).

etnograficzne (w tym wywiad biograficzny) z osobami uchodźczymi; oraz wywiady z administratorami MZZ i osobami zaangażowanymi w udzielanie wsparcia osobom z Ukrainy w tychże miejscach. Przeprowadziliśmy też kwerendę źródeł zastanych: materiałów prasowych oraz oficjalnych dokumentów regulujących kwestie zakwaterowania osób uchodźczych z Ukrainy.

Podążając za osobami z doświadczeniem uchodźczym, z którymi współpracowaliśmy podczas działań w tymczasowym miejscu noclegowym na Międzynarodowych Targach Poznańskich oraz w Hotelu Ikar, pragnęliśmy przezwyciężyć przygodny i statyczny charakter wielu badań uchodźczych prowadzonych punktowo w sytuacji kryzysu. Niniejszy raport przedstawia bardziej procesualną analizę sytuacji osób z Ukrainy przebywających, a raczej przemieszczających się między różnymi miejscami zbiorowego zakwaterowania w Wielkopolsce.

Raport składa się z pięciu części. W pierwszej przedstawiamy ewolucję miejsc zbiorowego przyjmowania osób uchodźczych – w aspekcie organizacyjnym i prawnym - i ich recepcję przez mieszkanki/ńców, ze szczególnym uwzględnieniem Poznania i Wielkopolski. Część druga przedstawia złożony portret miejsc zbiorowego zakwaterowania, pokazując, że miejsca te mogą mieć bardzo różną postać, a tym samym różnie pełnić swoją rolę. Punktem wyjścia jest tutaj Hotel Ikar i historie jego mieszkańek, przy wyborze kolejnych kierowaliśmy się miejscami, w które trafiły wysiedlone mieszkanki Ikara. W części trzeciej przestawimy bardziej szczegółowo historie dwóch uchodźczyń i ich rodzin, aby pokazać, jak wygląda uchodźcza tułaczka po miejscach zbiorowego zakwaterowania w następstwie ich ciągłego zamykania i relokowania mieszkańek/ńców. Część czwarta pokazuje, jakie alternatywy mają osoby uchodźcze poza MZZ i jakie strategie wychodzenia z MZZ obierają. Ostatnia, piąta część, jest analizą głównych problemów, z jakimi wiąże się funkcjonowanie MZZ, a także propozycją rekomendacji, które mogą być pomocne w usprawnieniu kwestii zamieszkania osób uchodźczych. Na koniec zamieszczamy wykaz przydatnej literatury.

Część 1: Ewolucja instytucji recepcyjnych i miejsc zakwaterowania.

Hale noclegowe w miastach i opór przed relokacją na prowincję

W pierwszych miesiącach pełnoskalowej wojny w Ukrainie olbrzymia liczba osób uchodźczych trafiała do tymczasowych miejsc noclegowych ulokowanych przede wszystkim w dużych

miastach. Były to zazwyczaj szkoły, hale sportowe, widowiskowe i targowe. W Poznaniu największy punkt recepcyjny z bazą noclegową dla 800 osób utworzono na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich (MTP). Na miejsca tymczasowego pobytu zaadaptowano też halę widowiskowo-sportową Arena, obiekty sportowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Politechniki Poznańskiej i Uniwersytetu Ekonomicznego. Z założenia osoby uchodźcze miały przebywać w nich nie więcej niż trzy dni. W tym czasie osoba powinna była wybrać jedną z pięciu opcji mobilności lub zakwaterowania:

1. Dalszą samodzielną podróż do innych miast w Polsce lub innych krajów Unii Europejskiej.
2. Relokację (tj. zorganizowane przeniesienie) do innych krajów europejskich.
3. Relokację do MZZ na terenie województwa.
4. Skorzystanie z oferty noclegowej osób prywatnych lub organizacji pozarządowych, które otrzymywały rekompensatę finansową za dobo-osobę w wysokości 40 zł.
5. Wynajem mieszkania na wolnym rynku.

Z naszej obserwacji prowadzonej w tymczasowym miejscu noclegowym na MTP w marcu i kwietniu 2022 roku wynika, że w praktyce, pomimo nieustannej stymulacji do mobilności i relokacji, około 20% uchodźczyń/ców przebywało tam nawet kilka tygodni. Były też osoby, które mieszkały w hali przez cały okres jej funkcjonowania, czyli dwa miesiące. Jednocześnie władze polskie powierzyły wojewodom zadanie organizacji MZZ w obiektach noclegowych podlegających władzom centralnym i samorządowym, a także w obiektach prywatnych. Relokacje do MZZ były jednak bojkotowane przez znaczną część mieszkank/ńców hal noclegowych, którzy nie chcieli zmieniać miejsca pobytu. Podobnie rzecz się miała z pojawiającymi się ofertami relokacji zagranicznych. Opór ten wynikał z wielu czynników, których władze wydawały się nie rozumieć:

1. Wiele osób uchodźczych wolało zostać w Polsce, w nadziei na szybki koniec działań wojennych i powrót do domu. Przykładowo, wiele mieszkank/ńców obwodu charkowskiego wróciło do domu zaraz po wyzwoleniu tych terytoriów przez Zbrojne Siły Ukrainy, nie zważając na trwające ostrzały ze strony sił rosyjskich. Osoby te nie były zainteresowane propozycjami relokacji do innych krajów UE, gdyż Polska była dla nich wygodnym miejscem tymczasowego schronienia ze względu na bliskość granicy z Ukrainą, bliskość językową i kulturową oraz dostęp do sieci krewnych i znajomych od lat mieszkających w Polsce.

2. Po początkowym chaosie relokacyjnym, ze względów bezpieczeństwa, oferty zakwaterowania z zagranicy zaczęto weryfikować w Urzędzie Wojewódzkim, a nabór chętnych był prowadzony przez pracowników/ce i wolontariuszy/ki punktów recepcyjnych. Formowanie grupy chętnych do relokacji i organizowanie im transportu zajmowało czasami kilka tygodni.

3. Pierwsze doniesienia w używanych przez osoby uchodźcze komunikatorach społecznościowych (Telegram, Viber, WhatsApp) pokazywały namiotowe punkty recepcyjne, o dużo gorszym standardzie, niż te funkcjonujące w Polsce. Wiele osób zdecydowało się na powrót z Niemiec do Polski, ostrzegając inne osoby przed relokacją w tym kierunku. Część kobiet wyrażała obawy przed umieszczeniem w ośrodkach dla uchodźców razem z mężczyznami z Afganistanu i krajów Bliskiego Wschodu. Zdaniem tych osób tworzyło to dla nich niebezpieczeństwo stania się ofiarą przemocy seksualnej. W przypadku innych krajów, takich jak przykładowo Włochy, osoby obawiały się stania się ofiarami handlu ludźmi i pracy niewolniczej. Obawy te były oparte na wcześniejszych doświadczeniach ukraińskich pracowników sezonowych we Włoszech i żywo dyskutowane w komunikatorach społecznościowych. W rezultacie wiele ofert relokacji nie spotykało się z zainteresowaniem ze strony osób uchodźczych. Największym cieszyły się propozycje składane przez rządy konkretnych państw (Irlandia, Kanada) lub samorzady (Hiszpania, Holandia). Dla osób uchodźczych uczestnictwo w projekcie struktur państwowych lub samorządowych było minimalnym gwarantem bezpieczeństwa.

4. Wiele osób przystąpiło do legalizacji swojego pobytu zaraz po dotarciu do punktu recepcyjnego. Osoby takie czekały na wizytę w Urzędzie Miasta w celu wyrobienia numeru PESEL i nie mogły przemieścić się w tym okresie do innej miejscowości.

5. Osoby, które nie planowały szybkiego powrotu do Ukrainy, często jak najszybciej starały się podjąć pracę. Spośród osób nocujących na hali MTP, kilkadziesiąt pracowało, więc relokacja do innych miejscowości oznaczałaby dla nich utratę zatrudnienia. Zdobywanie pracy było ważnym etapem procesu usamodzielniania, ponieważ większości osób nie stać było na opłacenie kaucji i pierwszego czynszu za mieszkanie ze zgromadzonych oszczędności. W efekcie hale noclegowe zaczęły być wykorzystywane jako miejsca tymczasowego pobytu dla osób przygotowujących się do wynajmu mieszkania na wolnym rynku. Osoby te, w przypadku wysiedlenia z jednego miejsca noclegowego, starały się zarejestrować w innym takim miejscu w Poznaniu.

6. Pierwsze MZZ proponowane przez Wielkopolski Urząd Wojewódzki znajdowały się w małych miejscowościach, znacznie oddalonych od dużych miast i często słabo skomunikowanych z nimi transportem publicznym. Wiele relokowanych tam osób nie widziało możliwości usamodzielnienia się ze względu przede wszystkim na brak pracy i ograniczony zasób mieszkań na wynajem, ale też brak specjalistycznej opieki zdrowotnej dla osób chorych czy z niepełnosprawnościami. Brak transportu publicznego w okolicy części MZZ sprawiał, że osoby uchodźcze czuły się "uwięzione", pomimo dość dobrych warunków oferowanych przez niektóre MZZ. W efekcie wiele z nich "uciekało" z prowincjonalnych MZZ i starało się ponownie o miejsce w poznańskich halach noclegowych.

7. Warunki lokalowe w miejscach zbiorowego zakwaterowania były bardzo zróżnicowane. Na MZZ przekształcono niektóre wielogwiazdkowe hotele i ośrodki turystyczne, ale także ośrodki znajdujące się w stanie awaryjnym, bez ciepłej wody i ogrzewania. W niektórych przypadkach były to obiekty nieprzystosowane do długotrwałego pobytu ludzi (szkolne sale sportowe czy świetlice wiejskie, np. sala wiejska w Konojadach). Wiele osób odmawiało relokacji do mniejszych miejscowości w obawie, że trafią w takie miejsca. Osoby te, otrzymawszy polecenie relokacji od kierownika punktu recepcyjnego, odmawiały wsiadania do podstawionego autobusu i nie zważały na perswazje personelu punktu. Zdarzały się przypadki, że ludzie odmawiali wyjścia z autobusu po przybyciu na miejsce relokacji, ze względu na wątpliwy stan techniczny MZZ. Pełniąc dyżury w punkcie na MTP codziennie odbieraliśmy telefony z prośbami o zapewnienie transportu powrotnego do Poznania. W pierwszych tygodniach powroty miały charakter masowy.

8. Częste przeprowadzki uniemożliwiały organizację zinstytucjonalizowanej opieki nad dziećmi i ich edukacji. Matki, którym udało się zapisać dzieci do żłobka, przedszkola lub szkoły w Poznaniu, za wszelką cenę starały się pozostać w obrębie miasta. W podobnej sytuacji znajdowały się osoby z niepełnosprawnością i osoby ciężko chore, w tym przechodzące leczenie onkologiczne. Dla takich osób przeznaczono Hotel Ikar w centrum Poznania. Panowały tam znacznie lepsze warunki niż w halach noclegowych i było to rozwiązanie satysfakcjonujące znakomitą większością tej kategorii osób.

9. W kolejnych miesiącach, wraz ze spadkiem liczby nowych osób uchodźczych, kolejne MZZ były "wygaszane", co wymuszało dalsze relokacje ich mieszkank/ńców. Wbrew początkowym zapewnieniom, niektóre prywatne MZZ nie przedłużały umów z Urzędem Wojewódzkim

w okresie letnim. Były to zazwyczaj hotele i ośrodki wypoczynkowe, które w tym okresie liczyły na bardziej dochodowych klientów.

Już w pierwszym miesiącu działań pomocowych widocznie zarysowało się napięcie pomiędzy odgórnym modelem wymuszonej mobilności przez relokacje a bardziej statycznymi strategiami adaptacyjnymi osób uchodźczych. Podstawowym problemem, który nie został rozwiązany do dziś, blisko dwa lata od wybuchu wojny, jest zmuszanie osób uchodźczych do wielokrotnej zmiany miejscowości i miejsc zakwaterowania. Przytłaczająca większość naszych rozmówczyń-mieszkanek MZZ zmuszona była do wielokrotnych przeprowadzek, co znacząco ograniczało ich podmiotowość w zakresie adaptacji społecznej i ekonomicznej oraz uniemożliwiało skuteczne planowanie przyszłości.

Struktura demograficzna osób uchodźczych determinuje obierane przez nie strategie adaptacyjne. Większość osób, które uciekły przed wojną z Ukrainy, można zakwalifikować do jednej z czterech kategorii:

1. kobiety
2. dzieci i osoby niepełnoletnie
3. osoby w wieku postprodukcyjnym
4. osoby z niepełnosprawnością

Przy wyborze miejsca długotrwałego pobytu osoby te kierują się dostępem do placówek opiekuńczo-edukacyjnych, opieki medycznej, opieki społecznej, instytucji pomocowych (w tym organizacji pozarządowych), możliwościami wynajmu mieszkania i znalezienia pracy. W większości przypadków duże miasta postrzegane są jako optymalne miejsca pobytu, natomiast MZZ w małych miejscowościach traktowane są raczej jako "poczekalnie", w których rodzina traci czas w oczekiwaniu na relokację do miejsca, gdzie można rozpocząć proces integracji społecznej i adaptacji ekonomicznej, tzn. nauki języka, wynajmu mieszkania, podjęcia pracy czy edukacji, znalezienia polskich znajomych itp.

Zmiany w organizacji finansowania MZZ i idea “partycypacji” osób uchodźczych w pomocy

Po zamknięciu tymczasowych miejsc noclegowych w halach sportowych, widowiskowych i szkołach, równoległe z programem dofinansowanego goszczenia w prywatnych domach³, MZZ stały się główną formą przyjmowania osób uciekających przed wojną w Ukrainie. Miejsce w nich uzyskiwano na podstawie skierowania wystawianego przez władze wojewódzkie – do konkretnego MZZ na czas nieokreślony (w praktyce jednak, jak pokażemy dalej, często określony decyzją o zamykaniu kolejnych MZZ). Skierowanie takie mogły uzyskać osoby posiadające numer PESEL z adnotacją UKR – nadawany obywatelom/kom Ukrainy, którzy wjechali do Polski po 22 lutego 2022 roku.

Łącznie, od wybuchu wojny do marca 2023 roku, schronienie w MZZ uzyskało około pół miliona osób (Jarosz, Klaus 2023: 9). Jest to największe tego typu przedsięwzięcie humanitarne w Polsce, w które zaangażowane zostały podmioty państwowe, samorządowe, sektor pozarządowy i prywatni przedsiębiorcy. MZZ uruchamiano w ośrodkach rekreacyjno-wypoczynkowych, hotelach turystycznych o różnych standardach, hostelach, hotelach robotniczych, ośrodkach kempingowych, domach seniora, domach pomocy społecznej itd. Liczba miejsc oferowanych w poszczególnych MZZ była bardzo zróżnicowana, od kilku do kilkuset (Jarosz, Klaus 2023: 9). Choć początkowo wiele osób traktowało je przejściowo, jako awaryjne rozwiązanie, z czasem rotacja w MZZ znacząco wyhamowała i obecnie mieszka w nich wiele osób trwale niezdolnych do pełnego usamodzielnienia ekonomicznego: osoby starsze, wielodzietne matki, osoby z niepełnosprawnością. Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, na początku marca 2023 roku było to około 86 tysięcy osób (Ibidem: 9).

Statystyki podane przez poszczególne województwa sugerują również, że liczba osób zakwaterowanych w MZZ w ciągu roku spadła o prawie 30% (Ibidem). W międzyczasie pewną bazę lokalową dla osób uchodźczych zdołały stworzyć organizacje pozarządowe, które jednak nie zawsze otrzymują status MZZ i związaną z nią refundację kosztów pobytu osób uchodźczych (np. hostel NSZZ Solidarność w Poznaniu, goszczący grupę uchodźczyń od ponad roku, nie uzyskał statusu MZZ). Obecnie w województwie wielkopolskim funkcjonują 83 aktywne MZZ,

³ Każda prywatna osoba goszcząca uchodźcę/czynię u siebie w domu ma prawo ubiegać się o refundację kosztów zakwaterowania i wyżywienia w zryczałtowanej kwocie 40 zł za dobę za goszczoną osobę. Okres takiego dofinansowania nie może przekroczyć 120 dni (choć w szczególnych przypadkach może być przedłużony).

oferujące 3804 miejsca noclegowe. W listopadzie 2023 roku przebywało w nich 2486 uchodźczyń i uchodźców z Ukrainy⁴. Oznacza to, że prawie 35% miejsc jest obecnie niewykorzystanych. Należy jednak pamiętać, że w większości MZZ w jednym pokoju lokuje się po kilka osób, które śpią na piętrowych łózkach – można powiedzieć, że łózko piętrowe stało się wizytówką MZZ (jeden z właścicieli podpoznańskich hoteli miał żal do władz wojewódzkich, gdy te odwołały zapowiadaną relokację wysiedlanych uchodźczyń z Ikara do jego obiektu, bo jak twierdził, “już dokonał inwestycji” - tą inwestycją był zakup łóżek piętrowych). W Poznaniu, w większości przypadków, można mówić o dostępnych miejscach w pokojach wieloosobowych, a nie o wolnych pokojach. Nieco inaczej wygląda sytuacja w MZZ położonych w małych miejscowościach, z których po wprowadzeniu opłaty partycypacyjnej – o czym piszemy poniżej – masowo wyprowadzały się osoby niezwolnione z opłat. Poza tym w województwie wielkopolskim wyznaczono 30 rezerwowych MZZ (637 miejsc), które w razie potrzeby będzie można uruchomić w przeciągu 7 dni.

Pod koniec 2022 roku rząd polski rozpoczął prace nad nowelizacją *Ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa*, mającą na celu zmniejszenie nakładów na zakwaterowanie osób uchodźczych⁵ i zmotywowanie mieszkanców/ńców MZZ do stopniowego usamodzielnienia mieszkaniowego i ekonomicznego. Nowelizacja z 28 stycznia 2023 roku wprowadziła zasadę stopniowej partycypacji mieszkańców/ek MZZ w “kosztach zakwaterowania i wyżywienia zbiorowego”. Idea “partycypacji” określa udział obywatela/ki Ukrainy w kosztach udzielanej pomocy: po upływie 120 dni od pierwszego wjazdu do Polski, oznacza ona konieczność pokrycia 50% kosztów pomocy (nie więcej jednak niż 40 zł dziennie), a po upływie 180 dni od pierwszego wjazdu, mieszkaniac/ka MZZ zobowiązany/a jest do pokrycia 75% kosztów swojego utrzymania (jednak nie więcej niż 60 zł dziennie). Kwotę partycypacji obywatel/ka Ukrainy przekazuje podmiotowi prowadzącemu MZZ.

Ustawa pozwala zwolnić z takiej opłaty osiem grup beneficjentów powyższej specustawy:

1. Osoby niepełnosprawne.
2. Osoby powyżej 65. lat - w przypadku mężczyzn i 60. lat - w przypadku kobiet.
3. Kobiety w ciąży.

⁴ Dane udostępnione przez Departament Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego MSWiA.

⁵ W znacznym stopniu środki te pochodziły z funduszy unijnych, zob. [Uchodźcy z Ukrainy mają płacić za zakwaterowanie. Co na to Unia? – EURACTIV.pl](https://euractiv.pl/pl/newsroom/2023/01/uchodzcy-z-ukrainy-maja-placic-za-zakwaterowanie-co-na-to-unia?utm_source=urtek&utm_medium=tekst&utm_campaign=20230128).

4. Osoby samotnie opiekujące się trójką lub większą liczbą dzieci.
5. Małoletnich obywateli Ukrainy.
6. Opiekunów osób niepełnosprawnych.
7. Tymczasowych opiekunów małoletnich obywateli Ukrainy.
8. Osoby w trudnej sytuacji życiowej.

Największe wątpliwości interpretacyjne budzi kategoria “osób w trudnej sytuacji życiowej”. Nasze badania wykazały, że po pierwszej ewaluacji na podstawie deklaracji mieszkańców/nek MZZ wiele osób uzyskało zwolnienie właśnie na tej podstawie. W kolejnych miesiącach liczba osób zwolnionych w oparciu o to kryterium sukcesywnie malała. W praktyce ważną funkcję w procesie wnioskowania o zwolnienie z opłaty partycypacyjnej odgrywała administracja MZZ. Wnioski były wypełniane po polsku i w MZZ, których administracja pomagała w ich wypełnianiu i uzasadnianiu prośby o zwolnienie z opłaty, liczba osób zwolnionych była znacznie większa niż w innych MZZ. Po pierwszym naborze wniosków w województwie wielkopolskim blisko 94% zakwaterowanych osób uzyskało zwolnienie z opłaty. Był to rekordowy wynik w skali kraju, jednak w kolejnych miesiącach procent ludzi zobowiązanych do partycypacji w kosztach zwiększał się stopniowo.

Część 2: Miejsca zbiorowego zakwaterowania - portret złożony.

Hotel Ikar: chorzy na COVID, uchodźcy z Afganistanu, uchodźczynie z Ukrainy, czyli infrastruktura krytyczna

Usytuowany w centrum Poznania, postsocjalistyczny Hotel Ikar – należący do Polskiego Holdingu Hotelowego – stanowił ważną infrastrukturę krytyczną na mapie stolicy Wielkopolski, służąc m.in. jako miejskie izolatorium w szczycie pandemii COVID-19. Ikar stał się też pierwszym poznańskim miejscem zbiorowego zakwaterowania dla osób uchodźczych, kiedy to jesienią 2021 roku ulokowano w nim grupę ponad 100 uchodźców i uchodźczyń ewakuowanych przez NATO z Afganistanu. Osoby te z założenia miały przebywać w Ikarze tranzytowo, przez okres trzech miesięcy, do momentu relokacji do innych państw sprzymierzonych w Europie i Ameryce Północnej. Po wyjeździe rodzin afgańskich, Ikar zaczął przyjmować osoby uciekające przed wojną w Ukrainie już w czasie funkcjonowania tymczasowych miejsc noclegowych w halach targowych, sportowych czy szkołach. Lokowano w nim uchodźczynie i uchodźców wymagających szczególnego wsparcia ze względu na niepełnosprawność, choroby przewlekłe

(w tym onkologiczne), wiek (niemowlęta, małe dzieci i seniorzy/ki) oraz ciężę, wraz z opiekunami/kami osób zależnych, w sumie około 250 osób. Centralne umiejscowienie hotelu dawało im dostęp do opieki zdrowotnej, w tym specjalistycznej i rehabilitacyjnej. Przez kilka miesięcy wspólnego zamieszkiwania w hotelu osobom tym udało się wypracować mechanizmy wzajemnego wsparcia (w tym dzielenia się opieką nad dziećmi i osobami z niepełnosprawnością), co znacznie ułatwiało codzienne funkcjonowanie, w tym podejmowanie pracy i nauki.

Na początku listopada 2022 roku, Wojewoda Wielkopolski zapowiedział likwidację MZZ w Hotelu Ikar do końca miesiąca. Jak powód podał konieczność przeprowadzenia remontu hotelu, który miał nie spełniać wymogów bezpieczeństwa. Zapowiedział, że wszyscy mieszkańcy/nki dostaną możliwość przeniesienia do innych MZZ. Osoby uchodźcze z Ikara próbowały stawiać opór planom ich – jak je postrzegali – wysiedlenia, angażując w swoją walkę media i lokalne organizacje (w tym Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów, znane z obrony praw lokatorskich i związane z poznańskim środowiskiem anarchistycznym). Walkę tę jednak przegraly, otrzymując skierowania do innych MZZ. Większość z nich znajdowała się jednak poza Poznaniem, na prowincji, w miejscach bądź znacznie oddalonych od Poznania, bądź odizolowanych, np. w byłym DPSie w Lisówkach, gdzie dziennie kursuje raptem kilka autobusów.

Jedną z osób skierowanych do Lisówek była 55-letnia **Sara**, pochodząca z objętego rosyjską okupacją Melitopola, która w Ikarze mieszkała razem z 17-letnim synem Kyryłem⁶. Kyrył cierpiał na epilepsję i zaburzenia psychiczne. Nie mógł przebywać w zatłoczonych miejscach i wśród obcych ludzi – wywoływało to u niego stany lękowe i napady padaczkowe. Był całkowicie zależny od Sary, tym większą ulgą było dla niej, gdy udało się z początkiem września 2022 roku zapisać Kyryła do Szkoły Specjalnej nr 101 w Poznaniu. Jej dawało to możliwość wytchnienia i podjęcia pracy, a jemu socjalizacji. Tymczasem Lisówki – maleńka wieś, licząca niewiele ponad 100 mieszkańców – była oddalona od Poznania o około 25 km. To duża odległość dla osoby uchodźczej nieposiadającej samochodu, zwłaszcza w sytuacji wykluczenia transportowego dotyczącego prowincjonalną Polskę. Najbliższy przystanek autobusowy był oddalony od DPSu o 1,8 km, przy czym autobus kursował tam tylko trzy razy dziennie. Rozmiar i odizolowanie Lisówek dawały też Sarze niewielką szansę na znalezienie pracy.

⁶ Historie zebrane w trakcie starań o nielikwidowanie MZZ w Hotelu Ikar.

Inną osobą wysiedloną z Ikarą była 40-letnia **Aliona**, która przyjechała do Polski w poszukiwaniu schronienia dla dziesięcioletniej córki Poliny. Dziewczynka, na skutek stresu wywołanego wojną, straciła 50% włosów, tysiąc całkowicie na odcinku od szyi do połowy głowy. Później pojawiły się inne problemy zdrowotne – czerwone, swędzące plamy na rękach, nerwowy kaszel, zaburzenia snu. W Poznaniu Polina uzyskała opiekę medyczną, a Alionie udało się ją zapisać do Szkoły Podstawowej nr 13, bezpośrednio sąsiadującej z Hotelem Ikar, do której chodziła większość mieszkających tam dzieci. Dziewczynka dobrze się uczyła i chwilę przed zapowiedzią likwidacji MZZ w Ikarze została przeniesiona z klasy przygotowawczej do ogólnej o profilu tenisowym, co bardzo ją ucieszyło, gdyż w Ukrainie trenowała grę w tenisa przez 3 lata, a SP nr 13 – jako szkoła sportowa – oferowała akurat ten profil. Aliona, która już dwa tygodnie po przyjeździe do Polski znalazła pracę, wskazała na konsekwencje zapowiadanej relokacji: “Polinka dopiero co zaczęło wracać do zdrowia. W wyniku przeprowadzki stracę nie tylko dotychczasowe miejsce zamieszkania, ale i pracę, córka straci szkołę, zajęcia tenisowe, które sprawiały jej radość i pomagały w regeneracji. Włożyliśmy tak wiele wysiłku fizycznego i psychicznego, żeby wypracować sobie miejsce w tej społeczności, że nie mamy już sił na adaptację do nowych warunków. (...) ciężko się usamodzielniać, gdy ciągle nas przemieszczają”.

Olena trafiła do Poznania z dwoma synami: 22-letnim Wołodymyrem i 10-letnim Arsenijem. Wołodymyr był osobą z niepełnosprawnością, chorował od dziecka na porażenie mózgowie, a pięć lat temu przeszedł ciężki udar. Od tego czasu nie mógł samodzielnie się poruszać i potrzebował stałej opieki. Podobnie jak w Ukrainie, w Polsce uzyskał orzeczenie o niepełnosprawności. Rodzina otrzymała skierowanie do OKiR w Żerkowie, 68 km od Poznania. Tymczasem w Poznaniu Wołodymyr miał zapewnioną rehabilitację i odpowiednie leczenie, które w 2-tysięcznym Żerkowie nie były dostępne. Dla Arsenija z kolei oznaczało to konieczność zmiany szkoły, czyli SP nr 13, w którym uczyła się też Polina, i w której dobrze się czuł. Olena też zapisała się do szkoły – policealnej placówki, z której oferty korzysta wiele osób z Ukrainy i która mieści się w odległości zaledwie 20-minutowego spaceru od Ikar. Uczyła się wieczorowo na masażystkę, żeby móc rehabilitować syna. Z Żerkowa nie byłaby w stanie dojeżdżać na zajęcia.

Switłana z kolei uciekła przed bombardowaniami z obwodu kijowskiego już w marcu 2022 roku, razem z 73-letnią, chorą onkologicznie matką. Kobieta przechodziła chemioterapię w podpoznańskim szpitalu, gdzie Switłana dowoziła ją dwa razy w tygodniu. W momencie pojawienia się informacji o planowanym zamknięciu Hotelu Ikar, czekała na operację i dalszą

rehabilitację w Wielkopolskim Centrum Onkologii, mieszczącym się w odległości 2 km od Ikara. Ze względu na opiekę nad matką, Switłana nie mogła podjąć pełnoetatowego zatrudnienia, ale udało jej się znaleźć pracę w fabryce na przedmieściach Poznania z elastycznymi zmianami 2-3 razy w tygodniu. Dodatkowo uczyła się w szkole policealnej, tej samej, do której uczęszczała Olena. Switłanie zaproponowano skierowanie do pensjonatu w Głuszynie. To wprawdzie tylko 12 km od Poznania, ale dla osoby nieposiadającej samochodu, to duża odległość. Gdyby mama Switłany miała stamtąd dojeżdżać na chemioterapię, taka podróż wymagałaby 4-5 przesiadek i pokonywania przejść podziemnych, co dla osoby z niepełnosprawnością, z którą dodatkowo zmagają się kobiety, jest przeszkodą trudną do sforsowania. Ponadto w okolicy pensjonatu nie ma sklepu, apteki ani przychodni lekarskiej. Relokacja oznaczała też dla Switłany konieczność szukania nowej pracy – o ile bowiem przemieszczanie się komunikacją publiczną z centrum Poznania na jego obrzeża dawało możliwość dotarcia na poranną zmianę o godz. 6.00 czy na nocną o 23.00, o tyle poruszanie się między przedmieściami bez samochodu było niemożliwe.

Wszelkie zabiegi o zachowanie MZZ w Hotelu Ikar, mimo nagłośnienia sprawy w mediach, nie przyniosły skutku i hotel zamknięto z końcem listopada 2023 roku. Wielkopolskiemu Stowarzyszeniu Lokatorów udało się dotrzeć do informacji, że po remoncie hotel ma być wydierżawiony amerykańskiej spółce Marriott International, która otworzy w nim hotel Sheraton.

Warszawska: fawelizacja MZZ

Część byłych mieszkańek Ikara trafiła do należącego do prywatnego przedsiębiorcy obiektu przy ul. Warszawskiej, który zaczął funkcjonować jako MZZ krótko po wejściu w życie specustawy. Było to największe MZZ w województwie wielkopolskim o pojemności 500 miejsc noclegowych – tuż przed wejściem w życie zmian ustawowych o partycypacji w kosztach mieszkało w nim, według statystyk właściciela, 458 osób. Był to obiekt zlokalizowany w niewielkiej odległości od centrum Poznania, świetnie skomunikowany transportem publicznym, w pobliżu szkoły, przedszkola i przychodni, z dostępem do różnych form zatrudnienia. Decydowało to o dużej atrakcyjności tego MZZ, mimo wyjątkowo niskiego standardu, jaki oferował. Warunki panujące w tym MZZ były częstym przedmiotem doniesień medialnych, a na ręce Wojewody Wielkopolskiego sływały pisma autorstwa instytucji pomocowych i organizacji pozarządowych wskazujące na liczne nieprawidłowości. Zwracano m.in. uwagę na zagrożenie pożarowe

wynikające z niezabezpieczonych instalacji elektrycznych, brak światła dziennego w wielu pokojach (tworzonych *ad hoc* z poszczególnych pomieszczeń dzielonych na mniejsze), zagrzybienie ścian, niewydolną wentylację, obecność karaluchów, niewystarczającą liczbę wspólnych łazienek, niewydolną kanalizację, niedostatek ciepłej wody, której starczało na 2-3 godziny dziennie, wskutek czego dzieci chodziły do szkoły zaniedbane, co narażało je na stygmatyzację ze strony innych uczniów/ennic. Kontrole Państwowej Inspekcji Sanitarnej oraz Państwowej Straży Pożarnej potwierdziły, że obiekt nie spełniał standardów sanitarnych i BHP. Właściciel dokonywał pewnych napraw i ulepszeń, niemniej obiekt wciąż pozostawiał wiele do życzenia. Wynikało to w dużej mierze z niedookreślonego przeznaczenia obiektu – był to stary budynek biurowy położony w magazynowo-przemysłowej okolicy, w którym mieści się również zakład mechaniki pojazdowej. Wprawdzie przed nadaniem statusu MZZ, obiekt ten służył częściowo za hotel robotniczy, zdecydowanie jednak nie był przystosowany do zakwaterowania tak dużej liczby osób, w tym dzieci i osób z niepełnosprawnością. W pewnym momencie wydzielono w nim pomieszczenie na świetlicę, jednak w większości pozostawało ono zamknięte, dzieci bawiły się więc na parkingu przed budynkiem. W obiekcie nie było też innych przestrzeni wspólnych, które mogłyby pełnić funkcje socjalne (jedno pomieszczenie miało mieć takie przeznaczenie, ale nie było wyposażone w nic poza kilkoma krzesłami i stołem; odbywały się w nim głównie dyżury instytucji pomocowych). Jak w wielu innych MZZ, nie było tam dostępu do kuchni, w konsekwencji czego mieszkańcy/nki gotowali w pokojach na kuchenkach elektrycznych, co z kolei stwarzało zagrożenie pożarowe. Miejsce nie posiadało wind ani podjazdów, mimo iż kierowano tam również osoby z niepełnosprawnością ruchową. W godzinach nocnych obiekt nie był monitorowany ani chroniony, w rezultacie czego każdy mógł do niego wejść – w budynku pojawiały się więc osoby w kryzysie bezdomności, szukając możliwości schronienia, w tym osoby w kryzysie zdrowia psychicznego, co wywoływało poczucie zagrożenia wśród mieszkank. W obiekcie często interweniowała policja.

Po zebraniu drugiej tury ankiet, pod koniec maja 2023 roku, aż 90 osób z MZZ przy ul. Warszawskiej nie zakwalifikowało się do zwolnienia z opłat. Osoby te zostały pisemnie wezwane przez właściciela do zapłaty kwoty 1627,50 PLN, stanowiącej "75% kosztów usług w zakresie zakwaterowania i całodziennego wyżywienia za miesiąc maj 2023" w terminie do 1 czerwca lub natychmiastowej wyprowadzki, ewentualnie napisania oświadczenia, dlaczego osoba nie zapłaciła i nie wyprowadziła się. Właściciele obiektu otrzymywali dzienną kwotę za osobę na poczet kosztów zakwaterowania i wyżywienia w wysokości 70 złotych.

W związku z trudną sytuacją w MZZ przy ul. Warszawskiej, to na nim skupiała się aktywność MOPRu i zatrudnionych ze środków UNICEF organizatorek wsparcia lokalnego od grudnia 2022 roku. Swoje wsparcie w ośrodku świadczył też trzeci sektor: poznańska organizacja pozarządowa Migrant Info Point z ofertą działań integracyjnych dla seniorów/ek, matek wielodzietnych oraz nastolatków/ek (w następstwie zgłoszeń samych mieszkanek o sytuacji w MZZ), warszawska fundacja Innowacja i Wiedza z finansowaniem ze środków z Wielkiej Brytanii projektem aktywizacji zawodowej (realizowanym jednak poza samym MZZ) oraz Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów.

W czerwcu 2023 roku, Wojewoda Wielkopolski zakomunikował w mediach, że ze względu na złe warunki podjął decyzję o zamknięciu MZZ przy ul. Warszawskiej z końcem lipca 2023 roku. Nastąpiło to chwilę po kolejnych doniesieniach medialnych na temat tego obiektu. Większość mieszkańców/nek nie chciała się jednak wyprowadzać, obawiając się relokacji na prowincję (proponowano im m.in. ośrodek wypoczynkowy Figa w Lesie pod Skorzęcinem, 75 km od Poznania). Wskazywano m.in. na osadzenie dzieci w pobliskiej szkole podstawowej i przedszkolu. Organizowano protesty – zarówno pod biurem Wojewody, jak i w samym obiekcie, ponownie, jak w przypadku walki o Hotel Ikar, przy wsparciu Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Pracownicy zatrudnione przez MOPR miały żal, że Wojewoda nie skonsultował tej decyzji z nimi, które od kilku miesięcy pracowały na terenie ośrodka z jego mieszkankami/ńcami, „a Wojewody noga tam nie stanęła”. Jedna z organizatorek wsparcia lokalnego martwiła się, że to zniweczy całą ich pracę, bo jeśli te osoby zostaną skierowane do MZZ poza Poznaniem, „wypadną z systemu” i to „znów rozbije ich życie, bo tu już mają znajomych, dorywcze prace, dzieci w szkołach”. Podobnie jednak jak w przypadku Ikara, protesty nic nie dały i obiekt utracił status MZZ. Niemniej, po negocjacjach, udało się 150 osób zwolnionych z opłat przenieść do dwóch budynków mieszkalnych usytuowanych 300 metrów od obiektu przy ul. Warszawskiej do nowego MZZ prowadzonego przez tego samego właściciela.

Niedoszły dom seniora na przedmieściach

Jednym z MZZ objętych badaniem był niedoszły dom seniora położony na obrzeżach Poznania, mimo iż nie trafiły tam żadne osoby wysiedlone z Ikara. Powodem był brak dostępnych miejsc – obiekt był kameralny i cieszył się bardzo dobrą opinią. W przeciwieństwie do należącego do holdingu państwowego Hotelu Ikar oraz do MZZ prowadzonego w Poznaniu przez prywatnego

przedsiębiorcę, miejsce to podlegało pod Urząd Miasta, a zarządzała nim fundacja zajmująca się świadczeniem wsparcia osobom w wieku senioralnym. Fundacja zakupiła były pensjonat pod koniec 2021 roku, z zamiarem uruchomienia w nim domu seniora. Inwestycja nie rozwijała się jednak zbyt szybko, pokoje były więc wynajmowane migrantom/kom ukraińskim. To oni po 22 lutego 2022 roku zaczęli ściągać z Ukrainy swoich krewnych i znajomych: „Pierwsi przyjechali dwa-trzy dni po wybuchu wojny, tak pocztą pantoflową się rozeszło i w tydzień się zapełniło”, wspomina prezes fundacji. Początkowo odbywało się to na zasadzie prywatnego goszczenia, a status MZZ ośrodek uzyskał cztery miesiące później. Obiekt otrzymywał 70 zł na osobę na dzień. Wciąż jednak, równoległe z osobami uchodźczymi, mieszkali w nim migranci ukraińscy. Pozwalało to na nierozbijanie rodzin, tzn. z kobietą z dzieckiem, którzy uciekli z Ukrainy po 22 lutego 2022 roku, mieszkał ojciec dziecka, który pracował w Polsce przed wojną i nie miał PESEL-u UKR.

Obiekt położony jest w spokojnej dzielnicy na przedmieściach, w piętrowym budynku z ogrodem. Lokalizacja, mimo iż peryferyjna, oferuje liczne możliwości zatrudnienia, w tym dorywczego: mieszczą się tam magazyny dużych marek odzieżowych, hurtownie, zakłady produkcyjne i biura. Dwu- do czteroosobowe niewielkie pokoje mają własne łazienki, dostępna jest też kuchnia i pralnia. Dostęp do kuchni wyróżniał to MZZ od innych, operujących wyłącznie w systemie zbiorowego żywienia. Charakterystyczne dla tego miejsca było też to, że korzystało ono z pracy na cele społeczne wykonywanej przez osoby skazane, które dbały o porządek w pensjonacie i w ogrodzie oraz wykonywały drobne prace remontowe (fundacja ze względu na swój status prawny była uprawniona do korzystania z tej formy wsparcia). Wyjątkowym rozwiązaniem, wskazującym na duże zaangażowanie prezesa fundacji, było objęcie przez niego tymczasową opieką prawną 17-letniego uchodźcy, który trafił do tego MZZ bez rodziców. Dość nietypowe było również to, że już w rezultacie drugiej weryfikacji w maju 2023 roku, blisko 45% osób mieszkających w tym MZZ nie uzyskało zwolnienia z partycypacji w kosztach pomocy, co wynikało ze struktury społecznej mieszkających tam osób: młodych babć w wieku przedemerytalnym oraz kobiet z jednym lub dwojgiem dzieci. Wszystkie te osoby – poza dwiema, które zdecydowały się wrócić do Ukrainy (nie pochodziły jednak z regionów bezpośrednio dotkniętych działaniami wojennymi) – zdecydowały się pozostać w obiekcie, głównie dlatego, że właściciel zaproponował im zmniejszenie opłaty partycypacyjnej docelowo o prawie $\frac{2}{3}$ przy rezygnacji z posiłków. Większość kobiet miała też pracę, często dorywczą,

w okolicy. Według prezesa fundacji, osoby płaciły, „bo są zadowolone z mieszkania tutaj, atmosferę rodzinną tu mają, nie wywyższam się, przejdę się po pokojach, znam ich wszystkich”.

W tym MZZ, poza prezesem fundacji zajmującym się bezpośrednio zarządzaniem obiektem, jedyną osobą z personelu był mężczyzna z Ukrainy zatrudniony do przyrządzania posiłków dla osób uchodźczych, który mieszkał w pensjonacie jako migrant jeszcze przed pełnoskalową wojną w Ukrainie. Pełnił on jednocześnie funkcję tłumacza, ponieważ właściciel nie władał ani rosyjskim, ani ukraińskim. W miejscu tym nie prowadziły swojej działalności żadne organizacje pozarządowe. Organizatorki wsparcia lokalnego zatrudnione przez MOPR ze środków UNICEF bywały w ośrodku jedynie początkowo, z czasem jednak uznano, że miejsce to nie wymaga dalszego wsparcia. Według najnowszych danych, w listopadzie 2023 roku liczba osób mieszkających w tym MZZ pozostawała niezmienna, czyli 23 osoby.

Nowe życie poznańskiego hotelu

Wysiedlona z Ikara Olesia z dziećmi, której historię opowiadamy w kolejnej części raportu, miała szczęście, bo trafiła do niewielkiego 3-gwiazdkowego hotelu w niedużej odległości od centrum Poznania. Hotel – zanim stał się MZZ – reklamował się w taki sposób: “Do dyspozycji gości oddajemy przestronną restaurację ze znakomitą kuchnią, w której na życzenie klientów organizujemy bankiety, wesela, komunie, stypy i imprezy okolicznościowe. Ponadto oferujemy wynajem dwóch sal konferencyjnych”. Obecnie jest w pełni zamieszkały przez osoby uchodźcze. Co więcej, właściciele hotelu użyczyli na potrzeby MZZ również apartamentowce, które znajdują się w sąsiedztwie hotelu (dla łącznie prawie 120 osób). W samym hotelu pokoje są dwuosobowe i każdy ma własną łazienkę, chociaż mieszkają w nich całe rodziny. Na cele mieszkalne przeznaczono też sale konferencyjne, wstawiając do nich piętrowe łóżka, podobnie jak w innych MZZ, wykorzystując maksymalnie każdą przestrzeń. Restauracja zmieniła się w stołówkę, przy czym dużą zaletą tego miejsca jest to, że restauracyjna kuchnia jest dostępna dla mieszkańców/nek, co jest raczej rzadkością w MZZ.

Co ciekawe, hotel otrzymuje najniższą ze znanych nam stawek, czyli 70 zł za osobę dziennie, dokładnie tyle samo, ile obiekt przy ul. Warszawskiej, którego wyjątkowo niski standard opisaliśmy powyżej. Pokazuje to dwa aspekty MZZ: po pierwsze, że za te same kwoty oferowano czasem skrajnie odmienne warunki oraz, po drugie, że od przypadku, czyli otrzymanego w punkcie recepcyjnym skierowania, zależało to, dokąd osoba (w naszym przypadku wysiedlona z Ikara) trafi – czy do prowincjonalnego, położonego na pięknym odludziu Żerkowa, czy na

ul. Warszawską w Poznaniu w bardzo trudne warunki bytowe czy też do hotelu w centrum miasta.

Historia tego hotelu pokazuje, że osoba uchodźcza może być bardzo pożądanym klientem, lepszym nawet niż nieregularny i wymagający turysta. Dotyczy to zwłaszcza tej infrastruktury turystycznej, która okres świetności ma już za sobą. Wprawdzie opisywany hotel ma trzy gwiazdki, ale, jak można przeczytać w komentarzach gości zamieszczonych w internecie na krótko przed wybuchem pandemii COVID-19: "Pokoje tragedia ostatni remont to był chyba 20 lat temu", "Jedna gwiazdka i to tylko za smaczne śniadanie reszta tragedia wszystko jakby się zatrzymało w latach 90tych. Polecam zmienić to na hostel", "Hotel cenowo wychodzi przeciętnie, standardem jednak odbiega niemiłosiernie. Czas się tu zatrzymał (w latach PRL). Cały obiekt wymaga odświeżenia, zwłaszcza pokoje" oraz ze stycznia 2022: "Pokoje rodem z PRL".

Nowe życie OKiRu na prowincji

Kilka kobiet z Ikar trafiło do MZZ w Ośrodku Kultury i Rekreacji (OKiR) położonym ok. 70 km od Poznania, na obrzeżach niedużej, dwutysięcznej miejscowości i 13 km od miasta powiatowego. Było to jedno z pierwszych MZZ w Wielkopolsce, które utworzono już 26 lutego 2022 roku. Podobnie jak w przypadku Hotelu Ikar, obiekt ten w czasie pandemii COVID-19 służył za miejsce kwarantanny na mocy decyzji Wojewody Wielkopolskiego, a w momencie wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie miał status miejsca „postojowego”. Tym MZZ zarządzały władze powiatowe.

OKiR to duży kompleks, przeznaczony dla 300 osób, złożony z części hotelowej oraz z kilku dwupiętrowych budynków o niższym standardzie. Przed nastaniem pandemii obsługiwał on głównie grupy kolonijne, obozy sportowe i wyjazdy szkoleniowe w sezonie turystycznym. Pandemia, a następnie przybycie osób uchodźczych zapewniło ośrodkowi pełne obłożenie (a jeśli nie, to wypłatę „postojowego”) przez okrągły rok, w dodatku niewymagającymi klientami. Jednak na skutek zmian ustawowych nakazujących partycypację w kosztach, między lutym a majem 2023 roku liczba mieszkańców/nek spadła z 240-250 do 98. Wiele osób zdecydowało się opuścić ośrodek w obawie przed niemożnością płacenia w związku z brakiem dostępnej pracy. Wiele z nich, w tym Olha – którą poznaliśmy jeszcze w tymczasowym miejscu noclegowym na MTP w Poznaniu w marcu 2022 roku i której historię opowiemy w kolejnej części raportu – wyjechało do Poznania, w tym do MZZ przy ul. Warszawskiej, mimo

nieporównywalnie niższego standardu. Według najnowszych danych z listopada 2023 roku, w miejscu tym pozostało zaledwie 60 osób uchodźczych, wszystkie trwale zwolnione z opłat na podstawie innych niż "trudna sytuacja życiowa" kryteriów. Już wcześniej w ośrodku panowała duża rotacja – menadżerka ośrodka szacuje, że od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie przewinęło się przez ich ponad tysiąc osób.

MZZ w tym OKiRze jest przypadkiem świetnie ilustrującym sytuację mieszkańców/nek MZZ w małych miejscowościach położonych na prowincji. Warunki bytowe były w nim dość dobre: część osób była zakwaterowana w 3-gwiazdkowym hotelu, z którego korzystali jednocześnie goście hotelowi, większość mieszkała jednak w budynkach hostelowych, w niewielkich pokojach z własnymi łazienkami (nie było tam jednak dostępu do kuchni ani żadnej możliwości samodzielnego przygotowywania posiłków). Było to miejsce, które otrzymywało najwyższą ze wszystkich badanych przez nas miejsc kwotę za zakwaterowaną osobę: 120 zł dziennie. Ośrodek położony jest w bardzo malowniczej okolicy, w parku z pięknym, starym drzewostanem, jest jednak całkowicie odcięty od tkanki miejskiej. Sama miejscowość, na obrzeżach której leży OKiR, jest mała (ok. 2 tys. mieszkańców); do położonego w odległości 13 km miasta powiatowego kursują tylko dwa autobusy dziennie (a w weekendy żaden), co znacznie utrudnia dostęp do opieki medycznej, instytucji edukacyjnych (w miejscowości jest np. tylko prywatny żłobek), a przede wszystkim do rynku pracy (jedyne prace dostępne w okolicy to sezonowe prace w rolnictwie, rzadziej na budowach, oraz wymagająca fizycznie praca w zakładach mięsnych i ubojni drobiu). W miejscach takich nie ma ponadto wyspecjalizowanych w tematyce migracyjno-uchodźczej organizacji pozarządowych, na których wsparcie osoby uchodźcze mogłyby liczyć. W MZZ nie było w związku z tym żadnych aktorów społecznych, a ośrodek działał wyłącznie siłami personelu, przy czym menadżerka przekonała starostwo do zatrudnienia jednej z osób uchodźczych, która znała język polski, na stanowisko asystentki. Jak stwierdziła jedna z mieszkanki Hotelu Ikar, komentując wystawianie tam skierowań: „To piękne miejsce na wakacje, ale nie do życia”.

Część 3: Wygaszanie i relokowanie – tułaczka uchodźcza po miejscach zbiorowego zakwaterowania

Wiele osób uchodźczych ma za sobą doświadczenie relokacji pomiędzy MZZ. W niektórych przypadkach można mówić o procesie permanentnej relokacji. **Olha** z dwójką kilkuletnich dzieci

swój pobyt w Polsce zaczęła od przyjazdu 19 marca 2022 roku na dworzec kolejowy w Krakowie. Stamtąd kontynuowała podróż do stolicy Wielkopolski, gdzie z dworca skierowano ją do tymczasowego miejsca noclegowego na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Stamtąd po paru dniach została "przyjęta" przez fundację zajmującą się pracą z osobami z niepełnosprawnościami położoną ok. 20 km od Poznania. Osoba prowadząca fundację po dwóch dniach odwoziła jednak uchodźczynię wraz z dziećmi z powrotem do hali na MTP. Po kolejnych kilku dniach Olha została relokowana do MZZ w Środzie Wielkopolskiej. Po kilku miesiącach jednak ośrodek ten wygaszono – z niespełna dwumiesięcznym wyprzedzeniem mieszkańcy/nki otrzymali informację, że 15 grudnia 2022 roku to MZZ zostanie zamknięte. Olha została zmuszona do kolejnej relokacji, tym razem do Ośrodka Kultury i Rekreacji położonego 70 km od Poznania. Warunki w tym MZZ nie były złe, ale wszędzie było daleko i nie było pracy – bez dostępu do samochodu miejsce to był skazaniem na izolację. W związku z tym, a zwłaszcza w obawie przed zapowiadaną ustawowo partycypacją w kosztach pomocy, jak wiele innych rodzin, Olha postanowiła przenieść się do Poznania. W dużym mieście miała szansę na znalezienie dorywczej pracy, dostęp do instytucji pomocowych, a zwłaszcza do publicznego przedszkola. Tak pod koniec lutego trafiła do MZZ przy ul. Warszawskiej, któremu ta sytuacja niepewności napędzała klientów. Na Warszawskiej, jak szczerze przyznaje Olha, "był horror", ale wszędzie było blisko, więc nie narzekała. Gdy po kolejnych czterech miesiącach Wojewoda Wielkopolski zapowiedział likwidację tego MZZ, jak inne mieszkanki protestowała. Obawiano się relokacji na prowincję - według relacji, mieszkańcom/nkom Warszawskiej proponowano m.in. ośrodek wypoczynkowy położony w lesie pod Skorzęcinem, 80 km od Poznania, o wymownej nazwie "Figa w lesie". Ostatecznie w sierpniu Olha trafiła do kolejnego, nowoutworzonego MZZ w niedużej odległości od Warszawskiej, za to z dużo lepszymi warunkami (w tym dostępem do kuchni), jednak pod koniec listopada na tablicy ogłoszeń pojawiła się kartka z informacją, że 15 grudnia 2023 roku to MZZ zostanie zamknięte i jego mieszkanki mają się kierować do poznańskiego punktu recepcyjnego po nowe skierowania. Olhę i jej dzieci czeka kolejna, piąta już relokacja.

Historia Olesi wysiedlonej z zlikwidowanego MZZ w Hotelu Ikar, pokazuje, jak różnie mogą potoczyć się losy rodzin uchodźczych, jeżeli krąg relokacji zostanie przerwany. Olesia - matka trójki dzieci, w tym czteroletniego Matwija z autyzmem - pochodzi z Zaporozża. Tak opowiada swoją historię:

Do granicy jechaliśmy z dziećmi, mężem⁷, grupą krewnych i znajomych z Zaporozża. Udało nam się po kilku godzinach przekroczyć granicę, ale w Przemyślu zatrzymaliśmy się tylko na chwilę. Policjanci przewieźli nas służbową furgonetką do noclegowni w jakiejś sali gimnastycznej, a już następnego dnia otrzymaliśmy skierowanie do Poznania. Prosiliśmy o skierowanie do jednego miasta, bo nie chcieliśmy się rozdzielać. Ja dostałam od razu skierowanie do Ikaru. Mieszkaliśmy tam 9 miesięcy. Tam były bardzo dobre warunki. Mnie, jako mamie, to te dziewięć miesięcy kojarzy się z ciężką, jakbym dziecko urodziła [śmieje się]. Zresztą urodziło się tam dziecko. Wszystko było tam takie komfortowe, jak w trzygwiazdkowym hotelu w Turcji - dobra lokalizacja, wyżywienie, obsługa dbała o nas, zmieniała nam pościelenie.

A potem administracja poinformowała nas, że będziemy musieli się przeprowadzić i zaproponowali mi miejsce za miastem. A ja im mówię, że za miasto, to ja nie mogę, bo starszy syn już się uczy w Poznaniu, a młodszy czeka na miejsce w przedszkolu specjalnym... On ma autyzm, 4 latka, córka 12 lat i syn 16. Wszyscy teraz się tu uczą - córka w szkole nr 26, a syn jest sportowcem i uczy się w szkole z zajęciami zapaśniczymi. Nie miałam wtedy samochodu i wszędzie jeździłam tramwajami, a z tego miejsca, które mi proponowali, z Biedruska [miejscowość pod Poznaniem] to 1,5 godziny trzeba jechać do miasta. Powiedziałam im, że najmłodsze dziecko ciężko znosi tak długie podróże i on może mieć wtedy napady hysterii. Dopiero potem, kilka miesięcy później, jak odłożyłam te pieniądze z ONZ⁸, to kupiłam sobie niedrogie auto, no i teraz jest wygodniej. Mogę odwieźć dziecko do przedszkola... Przedszkole bierze go tylko na 4 godziny. Odwiozę go i za chwilę trzeba po niego jechać z powrotem. Przedszkole nazywa się Nostri Bambini. Dość szybko znalazłam tam miejsce, bo poznałam taką kobietę, której niepełnosprawny syn chodził do tego przedszkola i ona mi pomogła, zapisała syna na listę oczekujących. To takie przedszkole integracyjne na Junikowie. Syn ma 4 latka i jemu się tam bardzo podoba. Poza tym, dzięki zasiłkowi na opiekę możemy sobie pozwolić na zajęcia z trenerem w basenie, logopedę i terapię - za to trzeba płacić, ale oczywiście mąż nas wspiera. Jeszcze 2 lata nas czekają w przedszkolu, a potem trzeba będzie organizować miejsce w szkole specjalnej.

W końcu dali mi nowe skierowanie do hotelu w Poznaniu i tak tu żyjemy. W międzyczasie próbowaliśmy wynajmować mieszkanie, ale ostatecznie wróciliśmy do tego hotelu. Bo to było tak: nas przesiedlili tutaj, ale w marcu powiedzieli nam, że za męża będzie trzeba płacić 1600 zł⁹. Stwierdziliśmy, że to za drogo i wynajęliśmy mieszkanie. Dopiero co wynajęliśmy, a mężowi zaproponowali pracę w Niemczech i on pojechał do Niemiec. Wcześniej pracował

⁷ Jako ojciec trójki dzieci, w tym jednego z niepełnosprawnością, mąż Olesi nie był objęty obowiązkiem wojskowym i mógł wyjechać z Ukrainy z rodziną.

⁸ Chodzi o wsparcie finansowe udzielone przez UNHCR (Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców) w wysokości 700 zł na osobę i 600 zł na kolejną osobę w rodzinie (do maksymalnie 4 osób w rodzinie) przez okres 3 miesięcy wiosną 2022 roku. Jak wyjaśnił Andrew Hopkin z UNHCR, który organizował dystrybucję tego wsparcia w Polsce: „Dzięki gotówce to właśnie osoby, którym udzielamy pomocy, mogą samodzielnie podejmować decyzję o tym, co jest najbardziej potrzebne” ([Pomoc finansowa UNHCR daje nadzieję uchodźcom z Ukrainy przybywającym do Polski – UNHCR Poland](#)).

⁹ W związku z wprowadzeniem opłaty partycypacyjnej.

na produkcji w Poznaniu, ale tu płacili słabo, a warunki pracy były trudne - mało co ducha nie wyzionął, taka ciężka praca była. Mieszkaliśmy pół roku na Jeźycach w kamienicy. Tam były trzy pokoje. Jak mąż wyjechał, to zaczęliśmy myśleć, że to za drogo płacić ponad 4000 zł za mieszkanie i ja poprosiłam w lipcu administratorki, żeby nas przyjęli z powrotem do hotelu. Bez problemów nas przyjęli.

W hotelu mi się podoba, ale jest trochę ciasno. Mamy jeden pokój na 4 osoby. Dlatego zamierzam złożyć podanie o mieszkanie socjalne. Pani z MOPR-u powiedziała mi, że się kwalifikuję do tego programu, dała mi wniosek do wypełnienia. Spróbuję złożyć - co mi szkodzi?

Mąż teraz pracuje w Niemczech jako ślusarz, bardzo jest zadowolony. To daleko od Poznania, przyjeżdża raz na dwa tygodnie, na weekend. Już się przyzwyczaiłam do takiego trybu. Do Zaporozża nie chcę wracać. Ja widzę to tak: jeżeli przyznają nam mieszkanie socjalne, to zostaniemy tutaj, ponieważ starszemu synowi się tu podoba. W szkole go chwala, jeździ na zawody. Dzieci bardzo dobrze się zaadoptowały. Syn to w ogóle bez akcentu mówi po polsku - sama nie wiem, jak to możliwe. Córka także uczy się w polskiej szkole i dobrze już mówi po polsku, a ja? Ja już na trzech kursach byłam i wciąż mam problemy. Jest taka fundacja, Barka, i ja do tej Barki chodziłam na kursy. Koleżanka mi o tej Barce powiedziała, no to pojechałam do nich. Coś tam podstawowego, to potrafię powiedzieć. Jasne, jakbym pracowała z Polakami, to bym się nauczyła języka, ale tu są sami Ukraińcy. Tylko z przedszkolankami po polsku rozmawiam, ale bardzo chcę się nauczyć polskiego!

Z innych organizacji pomocowych, to chyba tylko UNICEF kojarzę, bo kiedyś przyjechali do hotelu i zostawili nam środki czystości. Na dzieci państwo polskie płaci mi 500+, a przez to, że Matwój jest niepełnosprawny, ma autyzm, to dostaje dodatkowo 215 zł na miesiąc, a ja na opiekę 2440 zł. Te świadczenia otrzymaliśmy dopiero po tym, jak przeszliśmy komisję medyczną i synowi przyznali polskie orzeczenie o niepełnosprawności.

Poza tym wyrobiłam sobie ochronę międzynarodową i kartę pobytu - na 3 lata. Trzeba było jechać na lotnisko¹⁰ i zapisać się na wizytę. Nas wozili potem do szpitala na badania, zabierali paszporty, potem pierwsza decyzja przyszła, druga, że mamy się stawić w Warszawie. Jeździliśmy do Warszawy. Potem po odbiór dokumentów też do Warszawy.

My planujemy zostać w Poznaniu. Moja siostra, z którą przyjechałam, mieszka z dwójką dzieci w Poznaniu - wynajmuje mieszkanie koło Panoramy¹¹. Wcześniej też mieszkała w Ikarze, ale teraz jest na swoim. Zrobiła kursy przedszkolanki i pracuje w przedszkolu z ukraińskimi dziećmi na Jeźycach. Takich przedszkoli jest w Poznaniu więcej. Ona dostaje wypłatę i 500+ i jakoś jej wystarcza na wynajem mieszkania. Myślałam jeszcze, żeby mamę

¹⁰ Do punktu Straży Granicznej.

¹¹ Centrum handlowe na Górczynie.

z Ukrainy przywieźć, żeby opiekowała się dzieckiem, a ja bym mogła pójść do pracy, ale się rozmyślałam. Matwija nie potrafię powierzyć niczyjej opiece, nawet mamie. On może w każdej chwili gdzieś wybiec, bo nie rozumie, że to niebezpieczne. Rodzice są już emerytami, mieszkają w strefie przyfrontowej, ale jakoś się przyzwyczaili. Przyjeżdżają sezonowo do Polski na prace polowe. Wtedy się widzimy, bo na kilka dni zawsze przyjadą do Poznania.

Przykład Olesi jest dość charakterystyczny dla matek z dziećmi z niepełnosprawnością. Kobiety te zazwyczaj z mniejszą częstotliwością zmuszone były do relokacji, jeżeli udawało im się otrzymać skierowanie do MZZ przeznaczonego dla osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów. Kluczową kwestią, dającą dostęp do rehabilitacji, świadczeń socjalnych i miejsc w specjalnych placówkach edukacyjnych było pozyskanie polskiego orzeczenia o niepełnosprawności. Matkom z Hotelu Ikar przyszła z pomocą kobieta z wielkopolskiego oddziału NSZZ Solidarność, która sama miała dziecko z niepełnosprawnością, znała procedury i miała kontakty, dzięki którym kobiety te i ich dzieci dość sprawnie przechodziły niezbędne procedury orzecznicze. Dostęp do informacji i wsparcie organizacji pomocowych sprawił, że Olesia, pomimo nie w pełni udanej pierwszej próby wyjścia z systemu MZZ, stara się usamodzielnic poprzez bardziej stabilne formy legalizacji pobytu i wynajem mieszkania w ramach programu mieszkań socjalnych.

Część 4: W poszukiwaniu alternatyw: strategie wyprowadzek z MZZ

Wraz z rosnącą liczbą osób zobowiązanych do partycypacji w kosztach utrzymania w MZZ, palącym problemem okazał się dostęp do alternatywnych form mieszkalnictwa dla osób uchodźczych. Dla wielu osób zobowiązanych do opłacania kosztów pobytu w MZZ dalsze zamieszkiwanie w tych miejscach utraciło ekonomiczne podstawy. Opłata naliczana jest bowiem od osoby, a znakomita większość uchodźczyń/ców mieszka w wieloosobowych pokojach. Oznacza to, że rodzina składająca się z matki, dwójki dzieci i babci w wieku produkcyjnym musi płacić za pokój z wyżywieniem nawet 3240 zł (2 x 1620 zł - za matkę i babcię). Zasadniczo niższe ceny najmu można znaleźć na wolnym rynku i od początku wojny obserwowaliśmy praktykę wspólnego wynajmowania mieszkania przez kilka rodzin, co pozwalało dzielić się opieką nad dziećmi, a przede wszystkim sprostać szybko rosnącym cenom najmu i kaucji. Nasze rozmówczynie narzekały jednak, że wielu właścicieli nie chce wynajmować mieszkań obywatelom Ukrainy, w dodatku z dziećmi, ponieważ prawo mające chronić

lokatorów nie pozwala właścicielom na eksmisję dzieci, nawet jeśli osoby nie wywiązują się z płatności.

Część osób zdołała znaleźć pracę, w której pracodawca zapewnia zakwaterowanie. Takie oferty pracy z kwaterunkiem są reklamowane w MZZ na tablicach ogłoszeń. W MZZ działają też (niekiedy bez wiedzy kierownictwa) ukraińsko/rosyjskojęzyczni headhunterzy, którzy werbują osoby uchodźcze do pracy. Są to zazwyczaj prace manualne przy produkcji przemysłowej lub uboju zwierząt. Z wywiadów przeprowadzonych w MZZ w Żerkowie wynika, że nie wszyscy pracodawcy wywiązują się z obowiązku podpisania umowy o pracę. Zdarzają się też nadużycia, kiedy to na poczet mieszkania zabierana jest prawie cała wypłata pracujących uchodźczyń. Choć zdarzały się też przypadki, że osoby były zadowolone z oferowanej pracy i warunków lokalowych, np. w podpoznańskim Tarnowie Podgórnym. W obydwu przypadkach podjęcie pracy z zakwaterowaniem postrzegane było jako ważna próba usamodzielnienia się. Do największych nadużyć dochodziło na początku wojny. W kwietniu 2022 roku dwie wielodzietne matki przebywające na hali noclegowej MTP otrzymały przez internet ofertę pracy z zakwaterowaniem w Krakowie. Po przybyciu na miejsce dowiedziały się, że praca ma polegać na świadczeniu usług seksualnych. Powyższe przypadki wskazują na potrzebę wypracowania systemu monitorowania nieuczciwych pracodawców wykorzystujących podporządkowaną sytuację osób uchodźczych.

Inną alternatywą mieszkaniową jest staranie się o mieszkanie komunalne, ale osoby z Ukrainy zazwyczaj potrzebują systematycznego wsparcia merytorycznego, aby pomyślnie przejść niezbędne procedury. W Poznaniu dwie organizacje pozarządowe (Fundacja Pomocy Wzajemnej Barka i Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych) otrzymały mieszkania komunalne od Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych, które po remoncie (wykonanym przy wsparciu grantów od międzynarodowych firm i organizacji¹²) mają stać się mieszkaniami wspomaganimi dla uchodźczyń. W przypadku SIS, mają to być osoby w wieku produkcyjnym wytypowane przez pracowników stowarzyszenia jako chcące się integrować i usamodzielniać. Projekt zakłada, że w wielopokojowym mieszkaniu będzie mieszkać kilka rodzin z wydzieloną częścią wspólną. Każda dorosła osoba będzie musiała partycypować w kosztach utrzymania (ponad 1000 zł/mc), ale otrzyma wsparcie w nauce języka polskiego i w poszukiwaniu pracy. Program przewidziany jest na rok, po czym usamodzielniona osoba miałaby się wyprowadzić.

¹² American Red Cross, Mercy Corps, UNICEF.

Obowiązek partycypacji w kosztach pomocy rozkłada się w rodzinach uchodźczych nierównomiernie. Zdarza się często, że w wielopokoleniowych rodzinach tylko jedna osoba jest objęta obowiązkiem takiej partycypacji, np. babcia w wieku produkcyjnym albo matka dwójki dzieci. W takich wypadkach dochodzi często do rozdzielenia rodziny i osoba zobowiązana do uiszczania opłaty wynajmuje tani pokój poza MZZ. Badania wykazały, że większość osób 55+ pracuje w niepełnym wymiarze godzinowym, za najniższe stawki, przy czym osoby te często sprawują opiekę nad wnukami w czasie, gdy matki pracują.

Mieszkania na wolnym rynku starają się wynająć cztery kategorie osób:

1. Osoby, które podjęły stałą, dobrze opłacaną pracę i w związku z tym mogą sobie pozwolić na wyprowadzkę z MZZ i podjęcie samodzielnego życia w Polsce.
2. Osoby, których członkowie rodziny (najczęściej mężowie i dorosłe dzieci) mieszkały poza MZZ (ponieważ żyły w Polsce już przed 22 lutego 2022 roku i z tego powodu nie przysługiwało im miejsce w MZZ albo wyprowadziły się z MZZ wcześniej, żeby uniknąć opłaty partycypacyjnej).
3. Osoby, które są wspierane finansowo przez członków rodziny pracujących zagranicą – często w innych krajach UE. Są to na przykład matki z niepełnosprawnymi dziećmi, które uzyskały polskie orzeczenie o niepełnosprawności, dzięki czemu otrzymują zasiłek opiekuńczy, który w połączeniu z pieniędzmi wysyłanymi przez męża pozwala im na wynajem mieszkania.
4. Osoby bez dzieci w wieku produkcyjnym, które stosunkowo rzadko na długo zatrzymują się w MZZ.

Jako podstawowe przeszkody w wynajmie mieszkania nasze rozmówczynie wymieniały: niechęć właścicieli do wynajmu mieszkania Ukraińcom, niechęć do wynajmu lokalu matce z dziećmi, wysokie koszty najmu, wysokie kaucje, niskie zarobki, brak możliwości podjęcia stałej, pełnoetatowej pracy ze względu na opiekę nad kilkorgiem dziećmi. Wiele kobiet twierdziło, że utraciło pracę po tym, jak zmuszone były iść na zwolnienie lekarskie, żeby opiekować się chorymi dziećmi. Wiele wielodzietnych matek nie widzi możliwości uzyskania w najbliższym czasie stabilności zatrudnienia, dlatego też boi się wyprowadzać z MZZ.

Kolejną tendencją obserwowaną we wszystkich badanych przez nas MZZ był powrót części osób do Ukrainy lub wyprowadzka do innego kraju. Decyzje te były zazwyczaj podejmowane przez niektóre mieszkanki likwidowanych MZZ. Były to często kobiety rozgoryczone koniecznością kolejnych przeprowadzek i niemożnością uzyskania stabilnych warunków pracy i edukacji dla

dzieci. Na wyprowadzkę do innych krajów decydowały się zazwyczaj osoby mające tam krewnych lub znajomych, którzy gwarantowali im pomoc w kwestiach legalizacji pobytu, akomodacji i podjęcia pracy. Niektóre osoby uczestniczyły też w rządowych programach relokacyjnych dla uchodźców. Tu dużą popularnością cieszy się Kanada - nie tylko ze względu na wysokie standardy życia i opieki społecznej, ale także obecność licznej diaspory ukraińskiej w tym kraju.

W wielu przypadkach próby zamieszkania poza MZZ kończyły się fiaskiem. Kilkanaście naszych rozmówców z MZZ w Żerkowie i przy ul. Warszawskiej w Poznaniu deklarowało, że przez pewien okres żyły poza MZZ, ale trudne warunki finansowe zmusiły je do powrotu do MZZ. Nasze rozmówczynie z Żerkowa zostały przygarnięte do budynku kościelnego przez proboszcza, który przez 120 dni pobierał za ich goszczenie 40 zł dziennie za osobę, po czym nakazał wyprowadzkę. W innych przypadkach osoby liczyły, że po podjęciu pracy stać je będzie na wynajem, jednak po kilku miesiącach, ze względu na wysokie koszty utrzymania, zmuszone były do powrotu do MZZ. Należy jednak pamiętać, że liczba mieszkańek/ńców MZZ systematycznie maleje, co świadczy nie tylko o wzroście liczby powrotów do Ukrainy, ale także o mieszkaniowym usamodzielnianiu się dużej części osób uchodźczych. Prowadząc badania przede wszystkim w miejscach zbiorowego zakwaterowania poznaliśmy wiele historii porażek, natomiast osoby, które odniosły sukces mieszkaniowy, zniknęły z naszego pola badawczego.

Część 5: Miejsca zbiorowego zakwaterowania: problemy, nadużycia, rekomendacje

W trakcie badań w MZZ, w tym wywiadów z osobami uchodźczymi, pracownikami organizacji pomocowych i kierownictwem oraz personelem MZZ, spotkaliśmy się z powtarzającymi się problemami, charakterystycznymi dla większości MZZ. Należy zaznaczyć, że nie zawsze wynikają one ze złej woli administracji MZZ. Są to problemy systemowe, których rozwiązanie znacznie polepszyłoby warunki życia osób uchodźczych, a przede wszystkim ich integrację w kraju przyjmującym. Obecnie MZZ pełnią *de facto* funkcje wyłącznie noclegowe i żywieniowe. Skuteczna integracja uchodźców i zapobieganie społecznym dysfunkcjom, wymaga wdrożenia w MZZ szeregu zmian w sposób systemowy. Większość z nich nie wymagałoby dodatkowych nakładów finansowych – koszty takie mogłyby być pokryte ze znacznych kwot, jakie duże MZZ

pobierają miesięcznie za kwaterowanie osób uchodźczych, jednak musiałyby być one do tego zobowiązane przy uzyskiwaniu statusu MZZ

Do największych problemów należy **brak zorganizowanej opieki nad dziećmi** przebywającymi w MZZ. Podkreślić należy, że dzieci i ich opiekunowie stanowią znaczącą część mieszkańców MZZ. Dla przykładu, w kwietniu 2023 roku w MZZ przy ul. Warszawskiej mieszkało 458 osób, z czego 68 stanowiły dzieci do lat 10, a 63 dzieci powyżej 10 lat. Wśród dzieci do 10 lat, 19 miało zapewnione miejsca w przedszkolu, 2 w żłobku, 13 przebywało na stałe w MZZ bez opieki przedszkolnej, a 34 uczyło się zdalnie w szkołach ukraińskich. W grupie dzieci powyżej 10 lat, 37 uczyło się zdalnie w szkołach ukraińskich. W MZZ mieszkało też 46 matek z dwójką lub większą liczbą dzieci¹³. Statystyki te pokazują, że przy ul. Warszawskiej prawie 2/3 dzieci uczyło się zdalnie w MZZ lub znajdowało się pod całodobową opieką matek. Nie pozwala to matkom na pracę zarobkową i rodzi szereg problemów rozwojowych dla samych dzieci. Z kolei kobiety podejmujące mimo wszystko zatrudnienie, muszą polegać na wsparciu opiekuńczym innych uchodźczyń lub zostawiają dzieci same w ośrodku, co budzi zastrzeżenia pracownic MOPRu. W efekcie podjęcie pracy może skutkować ograniczeniem praw rodzicielskich uchodźczyń, podczas gdy jednocześnie jest na nie wywierana presja usamodzielniania się. W badanym MZZ, dzieci odrabiały lekcje i uczyły się zdalnie w wieloosobowych pokojach lub na korytarzach, zupełnie do tego nieprzystosowanych. Nie było też przestrzeni do zabawy. Gromady dzieci bawiły się w wąskich korytarzach ośrodka lub na parkingu przed MZZ, co groziło potrąceniem przez przejeżdżające samochody. Rekomendujemy zatem wydzielenie w każdym MZZ pomieszczenia na świetlicę dla dzieci, w której pracę mogłyby znaleźć osoby uchodźcze, a także zapewnienie przez wojewodów nauczycielek/i języka polskiego dla dzieci trwale przebywających poza polskim systemem edukacji.

Brak działań integracyjnych dotyczy również osób dorosłych. W MZZ przy ul. Warszawskiej często interweniowała policja ze względu na bójki wywołane spożyciem alkoholu. Pracownice MOPR podkreślały, że brak działań integracyjnych prowadzi do stopniowej izolacji społecznej mieszkańców MZZ, rodzi apatię, wyuczoną pasywność i prowadzi do dysfunkcji społecznych. Niektóre inicjatywy integracyjne organizowane są przez organizacje pozarządowe, ale są to zazwyczaj krótkotrwałe działania projektowe, w dodatku odbywają się tylko w większych MZZ w Poznaniu. W innych ośrodkach tego rodzaju przedsięwzięcia są rzadkością. Na zaniedbania

¹³ Informacja udzielona przez administratora MZZ 12.04.2023.

integracyjne zwracały uwagę pracownicy MOPR: „Nie ma monitoringu, na co idzie ta kasa. Trzeba z niej łożyć na integrację, bo większość tych kobiet tu zostanie, bo nie mają do czego wracać. To już nie jest problem tymczasowy”.

Dla osób uchodźczych z terenów działań wojennych **niezbędna jest pomoc psychologiczna** – w miarę możliwości w języku ukraińskim lub rosyjskim. Na początku pełnoskalowej wojny taką pomoc świadczyli z własnej inicjatywy psychologowie/żki w ramach wolontariatu. Niekiedy dyżury psychologa/żki w MZZ realizowane są w ramach projektowego finansowania przez organizacje pomocowe albo samorządy, ale brakuje stałych, systemowo zorganizowanych dyżurów. O potrzebie wsparcia psychologicznego informowały nas zarówno osoby uchodźcze, jak i personel MZZ.

Kolejnym problemem jest **brak stałego asystenta/konsultanta** udzielającego informacji o prawach i możliwościach związanych z dostępem do szkół i przedszkoli, opieki zdrowotnej, w szukaniu pracy, uzyskiwaniu świadczeń, poszukiwaniu mieszkania itd. Osoby prowadzące MZZ często nie mają kompetencji językowych ani doświadczenia w tematyce uchodźczej i integracyjnej. Dodatkowo ich podstawowym zadaniem jest dbanie o interesy MZZ, przez co nie zawsze działają na rzecz osób uchodźczych. W większych ośrodkach w Poznaniu konsultacji udzielają niekiedy przedstawiciele/ki organizacji pozarządowych oraz pracownicy MOPR, jednak w wielu ośrodkach brakuje takiego instrumentalnego wsparcia. Utworzenie w MZZ stanowiska konsultanta pozwoliłoby sprawnie integrować osoby uchodźcze i umożliwiłoby ich szybsze usamodzielnienie się. Regularna obecność takiego konsultanta mogłaby także ochronić uchodźczynie przed manipulacjami i nieprawidłowościami ze strony personelu niektórych MZZ. Obecnie osoby uchodźcze są prawie całkowicie zależne od dobrej woli osób zarządzających MZZ. Konsultant posiadający niezbędne kompetencje językowe i zawodowe mógłby również pełnić funkcję facylitatora i tłumacza pomiędzy administracją MZZ a jego mieszkankami.

Źródłem wielu niepowodzeń w funkcjonowaniu MZZ jest **brak kompetencji osób je prowadzących**. Z naszych obserwacji wynika, że poziom tychże kompetencji jest związany z charakteru obiektu, który uzyskał status MZZ. Nieco lepiej – w wymiarze logistycznym – radził sobie personel z sektora turystycznego, najlepiej zaś z sektora opiekuńczego (byłe DPS czy domy seniora). Zasadniczo jednak również i te osoby nie posiadały kompetencji w zakresie integracji uchodźców i nie znały języków obcych, którymi osoby uciekające z Ukrainy się posługują (ukraiński, rosyjski). W efekcie administracja MZZ komunikowała się z osobami uchodźczymi w języku polskim lub pidżynem polsko/quasi-rosyjskim, często przeceniając swoją znajomość

rosyjskiego. Osoby uchodźcze w różnym stopniu znają język polski, co znacząco utrudniało komunikację. W ważnych sprawach (np. wypełnianie ankiet, nowe regulacje prawne i administracyjne) pracownicy administracji proszą o pomoc uchodźczynie lepiej władające językiem polskim. W jednym z badanych przez nas MZZ menadżerka wyegzekwowała zatrudnienie takiej kobiety jako pośredniczki między zarządzającymi MZZ a mieszkankami/ńcami. W innym MZZ funkcję tłumacza pełni mężczyzna z Ukrainy zatrudniony do gotowania posiłków dla osób uchodźczych, który wynajmował w tym miejscu pokój jako migrant jeszcze przed pełnoskalową wojną w Ukrainie. W MZZ przy ul. Warszawskiej, w którym mieszkało prawie pół tysiąca osób z Ukrainy, nikt z personelu nie znał języków obcych. Rolę tłumaczek i facylitatorek pełniły ukraińskie pracownice MOPRu, jednak ich działalność była czasowa, ponieważ zostały zatrudnione na kilka miesięcy w ramach projektu pomocowego UNICEF. Brak kompetencji personelu MZZ jest kolejnym argumentem za powołaniem do życia instytucji konsultanta/facylitatora.

Należy również zwrócić uwagę na **brak monitoringu i wsparcia instrumentalnego ze strony Urzędu Wojewódzkiego**. Rola wojewody we wszystkich badanych MZZ sprowadzała się do wystawiania skierowań do danego MZZ oraz wypłacania kwot przysługujących za każdą zakwaterowaną osobę. Według uzyskanych informacji, nawet w podlegającym bezpośrednio pod Urząd Wojewódzki MZZ przy ul. Warszawskiej (i mimo dzielącej ich odległości niespełna 4 km), przedstawiciele Urzędu nie pojawiali się w MZZ. Jedyne kontrole, jakie przeprowadzono, to inspekcje budowlana i sanitarna, ale dopiero po ujawnionych nieprawidłowościach przy ul. Warszawskiej. Jednocześnie osoby prowadzące MZZ nie uzyskiwały żadnego wsparcia instrumentalnego w zakresie prowadzenia obiektu dla osób uchodźczych, będąc pozostawione same sobie. Według osoby administrującej MZZ podlegającym pod Urząd Miasta, jego przedstawiciele też ani razu nie pojawili się w ośrodku. Również tam odbyła się tylko kontrola budowlana.

Dużym problemem dla administracji MZZ jest **nieprecyzyjność rozporządzeń i brak skutecznych procedur**. Administracja MZZ nie wie, jakie ma wprowadzić procedury ewentualnej relokacji/eksmisji w przypadku osób niepłacących. Nic prawie nie słyszano o potencjalnych "ośrodkach o niższym standardzie" ani "miejscach aktywizacji zawodowej", do których takie osoby według ustawodawcy miałyby być kierowane. W MZZ przy ul. Warszawskiej przyznano szczerze, że "trudno sobie wyobrazić MZZ o niższym standardzie niż u nas". Część osób kwalifikujących się do partycypacji w kosztach utrzymania posiada niewielkie oszczędności,

jednak zazwyczaj wysokość kaucji i pierwszego czynszu przerasta ich możliwości finansowe. Wśród osób aktywnych zawodowo dominują kobiety pracujące na produkcji lub przy sprzątniu. Pracują one zazwyczaj za najniższe stawki, część tylko na pół etatu ze względu na konieczność opieki nad dziećmi lub na umowach zleceniach, nie wiedząc, ile zarobią w danym miesiącu. Część osób pracuje dorywczo, także w tzw. szarej strefie. Ważnym źródłem dochodu są świadczenia na dzieci 500+, niewielkie świadczenia z Ukrainy, w tym ukraińskie emerytury (często w wysokości ok. 300 zł miesięcznie), a także przelewy od krewnych pracujących w Polsce i za granicą. Nieliczne osoby pracują zdalnie w Ukrainie. W MZZ przy ul. Warszawskiej mieszkały też osoby, które były wieloletnimi beneficjentami pomocy społecznej w Ukrainie i ich szanse na aktywizację zawodową i pełne usamodzielnienie, zdaniem pracownic MOPRu, są niewielkie. Oznacza to, że pojawiła się grupa ekonomicznie niesamodzielnymi osób, które zostały zobowiązane do partycypacji w kosztach pomocy, ale nie mają takiej możliwości. Brak tu procedur aktywizacji zawodowej takich osób.

W sytuacji wielomiesięcznego pobytu, najczęściej werbalizowaną niedogodnością był **brak dostępu do kuchni**. Osoby uchodźcze chcą mieć możliwość samodzielnego przygotowywania sobie posiłków. Wprawdzie w ramach zakwaterowania w MZZ otrzymują wyżywienie (jeden ciepły posiłek i dwa zimne) w ramach stawek wypłacanych przez wojewodów, niemniej ogranicza to bardzo ich możliwość decydowania o sobie (o tym co jedzą, w jakich porach – co jest istotne w przypadku osób pracujących, jak to jest przygotowywane). Zbiorowe żywienie jest dobrym rozwiązaniem tylko czasowo. Tymczasem w wielu MZZ nie było dostępnej kuchni, w rezultacie czego mieszkanki/ńcy używali kuchenek elektrycznych w pokojach. W MZZ przy ul. Warszawskiej doprowadziło to do przeciążenia instalacji elektrycznej i wprowadzenia zakazu tej praktyki. Problem kuchenek elektrycznych i dostępu do pomieszczeń kuchennych wywołał tam poważny konflikt pomiędzy mieszkankami/ńcami a administracją. W nowym MZZ utworzonym przez tego samego przedsiębiorcę wydzielono kilka aneksów kuchennych, co osoby tam mieszkające bardzo sobie chwaliły. Jedno MZZ dało mieszkankom możliwość zrezygnowania z otrzymywania posiłków wpisanych w opłatę, co zmniejszyło koszty partycypacji w utrzymaniu do 584 PLN za miesiąc (była to też stawka, którą płaciły osoby nieuchodźcze z Ukrainy mieszkające w tym obiekcie).

Uchodźczynie często doceniały **możliwość podjęcia pracy w MZZ** i w kilku MZZ przewidywano możliwość zamiany opłat lub ich części na pracę na rzecz ośrodka. Tym bardziej, że w MZZ jest wiele prac, które osoby takie mogłyby wykonywać: gotowanie i wydawanie posiłków, sprzątnie

na terenie obiektu, ale też sprawowanie opieki nad dziećmi, prowadzenie warsztatów itp. Takie rozwiązanie, w ocenie m.in. osób realizujących projekt UNICEFu w MZZ, dałoby nie tylko możliwość zarobku, ale też sprawiłoby, że osoby uchodźcze dbałyby o te miejsca. Wątpliwości prawne budzi tu jednak status stosunku pracy i niewątpliwie potrzebna jest ekspertyza prawna i odpowiednie regulacje w celu uniknięcia nadużyć.

Kolejnym problemem jest **nieprzystosowanie wielu ośrodków do potrzeb osób z niepełnosprawnościami**. MZZ brakowało podjazdów i wind dla osób z niepełnosprawnością ruchową. Osobom takim udostępniono pokoje na parterze, ale i do nich nierzadko prowadziły "trzy stopnie". W jednym MZZ administrator odmówił przyjęcia osoby niewidomej, jeżeli nie miał jej towarzyszyć opiekun. Z naszych obserwacji wynika, że w niektórych MZZ stopniowo realizowane są inwestycje infrastrukturalne mające na celu zwiększenie dostępności, możliwe, że pod wpływem rekomendacji inspekcji budowlanej. Początkowo próbowano rozwiązać ten problem poprzez kierowanie takich osób do wyznaczonych, dostosowanych w tym celu MZZ, przede wszystkim w zamkniętym już Hotelu Ikar, a także Hotelu Dorian czy byłym DPS przy ul. Bukowskiej, ale osób z niepełnosprawnościami jest w badanej grupie dużo i nie dla wszystkich było miejsce w przystosowanych miejskich MZZ. Jako alternatywę proponowano im miejsca znacząco oddalone od miasta i słabo z nim skomunikowane. Niektóre osoby wyrażały obawy, że zostaną tam "uwięzione" i wykluczone transportowo.

Zastrzeżenia budzi fakt, że **skuteczność wniosków o zwolnienie z opłaty partycypacyjnej** zależy od tego, czy wnioskodawcy otrzymują wsparcie merytoryczne przy ich wypełnianiu. W MZZ przy ul. Warszawskiej personel pomagał wypełniać ankietę tak, żeby zmaksymalizować szanse na zwolnienie z opłat. W innym MZZ administrator stwierdził jednak: "Pilnowałem, żeby uczciwie wypełniali ankietę. Jak ktoś ma pracę, to musiał wpisać". W tym ośrodku odsetek osób zobligowanych do partycypacji w kosztach pomocy był najwyższy.

Kto powinien być zwolniony z opłaty partycypacyjnej? Wszystkie osoby zarządzające badanymi przez nas MZZ wyrażały się negatywnie o ustawie, zwłaszcza o absurdalności kryterium "trudna sytuacja życiowa": „Oni są wszyscy w trudnej sytuacji życiowej, bo są uchodźcami wojennymi”; „oni wszyscy są w trudnej sytuacji – są uchodźcami z wojny”. Wskazywano też na niesprawiedliwość tych rozwiązań: „Są karani ci, którzy pracują. Poza tym wychodzi na to, że lepiej pracować na czarno. To rodzi poczucie niesprawiedliwości”. Zwracano uwagę, że zwłaszcza samodzielne matki z dziećmi – niezależnie od liczby tych dzieci – powinny być zwolnione z opłaty: „co innego mężczyźni, mieliśmy 5-6 takich rodzin [z mężczyznami], one

sobie poradzą”. Zauważano, że nie ma znaczenia, czy kobieta ma troje dzieci czy dwoje, jeśli dyrektorzy/ki odmawiają przyjęcia do szkoły, tłumacząc się brakiem miejsc, albo jeśli nie ma miejsc w przedszkolach czy żłobkach. O ile jeszcze szkoły ostatecznie mają obowiązek przyjęcia dziecka, o tyle instytucje przedszkolne nie, więc matki dzieci w wieku 1-6 lat znajdowały się często w sytuacji bez wyjścia. Dodatkowym problemem w przypadku dzieci szkolnych jest brak opieki w czasie letnich wakacji. Pojawiły się też głosy, że kobietom powyżej 50. roku życia trudno jest znaleźć pracę, a jak już, jest to praca dorywcza za najniższe stawki, zazwyczaj przy sprzątaniu.

Według pisma, jakie Konsorcjum Migracyjne otrzymało z Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, w marcu 2023 roku w skali województwa z 3631 osób zakwaterowanych w MZZ zakwalifikowało się do zwolnień 3887, czyli ponad 90%. Wydaje się, że Urząd Wojewódzki zastosował już wówczas dodatkowe kryteria kwalifikujące do zwolnienia, ponieważ w piśmie jest mowa o uwarunkowaniach niewymienionych w ustawie, które potem zostały doprecyzowane w piśmie rozesłanym do MZZ w październiku 2023 roku. Chodzi tu o osoby już nie małoletnie, ale uczące się (jednak wyłącznie w trybie stacjonarnym dziennym i nie dłużej niż do 21. roku życia w przypadku szkół średnich i branżowych oraz do 26. roku życia w przypadku studiów). Od początku 2024 roku zwalniane z konieczności uiszczania opłaty za pobyt w MZZ mają też być matki dzieci do trzeciego roku życia (prawdopodobnie w odpowiedzi na trudności z zapisaniem dziecka do żłobka), jednak pod warunkiem, że jest osobą “samotnie” wychowującą dziecko. Zmiany takie należy uznać za bardzo pożądane. Jednocześnie jednak zaostrzono interpretację przepisów mówiących o zwolnieniu z opłat na podstawie niepełnosprawności: o ile początkowo wystarczała deklaracja i/lub ukraińskie orzeczenie, o tyle od roku 2024 podstawą będzie wyłącznie orzeczenie wydane przez polską komisję, mówiące o niemożności samodzielnego funkcjonowania takiej osoby (tak samo w przypadku opiekuna takiej osoby); wszelkie niepełnosprawności mniejszego stopnia nie będą podstawą do zwolnienia, mimo że często zasadniczo utrudniają one podjęcie pracy, szczególnie że najczęściej w grę wchodzi wyłącznie prace fizyczne.

Wiele kontrowersji budzi wreszcie sama **wysokość opłat** za zakwaterowanie w MZZ. Pracujące osoby uchodźcze – dorywczo czy w niepełnym wymiarze czasu – deklarowały chęć partycypacji w kosztach swojego utrzymania, ale obowiązująca stawka była dla nich za wysoka. Również po stronie organizacji pomocowych pojawiały się opinie, że partycypacja w kosztach „to danie czegoś od siebie” i idea sama w sobie nie jest zła, jednak przyznawano, że wysokość opłat jest

zaporowa: „ta kwota jest horrendalna, miała być partycypacja, a jest od razu stawka komercyjna” (przypomnijmy, że kobieta mieszkająca w jednym pokoju bez łazienki przy ul. Warszawskiej z dwójką dzieci i matką 50+, musi za taki pokój płacić 3240 zł na miesiąc). „To odcięcie grubą kreską. Kto w sytuacji tych kobiet zarobi miesięcznie tyle, że zapłacić za miejsce w pokoju ponad 1600 zł – może w Warszawie, na umowie o pracę, ale nie tu na zleceniówkach, w sytuacji, gdy nie wiadomo, ile się zarobi w danym miesiącu” – komentowała pracownica MOPR. Wprowadzenie opłat postawiło w trudnej sytuacji zwłaszcza wielopokoleniowe rodziny. Opłaty partycypacyjne powinny być proporcjonalnie do zarobków, regularnie aktualizowane i dostosowane do możliwości osób uchodźczych.

Niezwykle ważnym problemem jest arbitralność decyzji o zamykaniu MZZ i **relokacja osób uchodźczych** do oddalonych miejsc, co skutkuje niweczeniem wcześniejszych postępów integracyjnych. Osoby uchodźcze często traktowane są w procesie relokacji przedmiotowo. Nie zwraca się uwagi na deklarowane przez nie potrzeby pozostania w dużym mieście lub relokacji do ośrodka dobrze skomunikowanego z miejscem pracy i edukacji. Jak pokazują biografie uchodźcze, z reguły nagłe, zapowiadane z jedno-, rzadziej dwumiesięcznym wyprzedzeniem relokacje, często w środku roku szkolnego, oznaczały zaprzepaszczenie całego dotychczasowego wysiłku integracyjnego podjętego przez osoby uchodźcze. Relokacja nie oznaczała jedynie zmiany miejsca zamieszkania, ale pociągała za sobą utratę pracy dla rodzica i wyrwanie dziecka ze środowiska szkolnego czy przedszkolnego, w którym już zaczynało się ono odnajdywać i budować relacje koleżeńskie. Oznaczało też utratę sieci wsparcia, jakie mieszkanki/ńcy tych miejsc zdołali wypracować, świadcząc sobie wzajemnie opiekę nad dziećmi i innymi osobami zależnymi, jak miało to miejsce w Hotelu Ikar, co umożliwiało im pracę dorywczą i załatwianie codziennych spraw. Każda relokacja oznaczała więc proces adaptacji rozpoczynany na nowo. Osoba traciła rozpoznaną i względnie oswojoną przestrzeń. Mieszkanki Ikara, które miały to szczęście, że nie zostały skierowane na prowincję, ale do Poznania, do MZZ przy ul. Warszawskiej, po 7 miesiącach dowiedziały się z nagłej zapowiedzi Wojewody Wielkopolskiego w mediach, że za półtora miesiąca miejsce to zostanie zamknięte. Po tygodniach niepewności i kolejnych skierowań udało się uruchomić MZZ w dwóch budynkach wielorodzinnych oddalonych o 300 metrów od zamkniętego MZZ, co dawało możliwość zachowania pracy i szkoły dla dzieci. Jednak po kolejnych niespełna czterech miesiącach Wojewoda zapowiedział, że MZZ to zostanie zamknięte w połowie grudnia 2023 roku i że osoby

mają się zgłaszać po skierowania do kolejnych MZZ. Będzie to oznaczało trzecią przeprowadzkę w ciągu roku.

Ciągłe wygaszanie MZZ, w dodatku z reguły nagłe, skutkuje poczuciem przedłużającej się niepewności, a kolejne relokacje niweczą jakąkolwiek integrację, która mogłaby być możliwa przy dłuższym zamieszkaniu w jednym miejscu. W obliczu długotrwałości działań wojennych w Ukrainie **należy zaprzestać traktowania MZZ jako krótkotrwałego, tymczasowego rozwiązania**. Tymczasem we wszystkich badanych miejscach osoby administrujące nie wiedziały, jak długo te obiekty będą funkcjonować jako MZZ – umowy z Wojewodą były odnawiane co miesiąc, która to niepewność bardzo utrudniała prowadzenie działalności również właścicielom obiektów. Z pewnością dobrym rozwiązaniem byłoby internetowe udostępnienie spisu MZZ z aktualizowaną regularnie liczbą wolnych miejsc. Osoby uchodźcze powinny mieć możliwość racjonalnego wyboru i zaplanowania swojej przeprowadzki tak, żeby nowy MZZ odpowiadał ich potrzebom zdrowotnym, pracowniczym, edukacyjnym i społecznym. Należy jednak przede wszystkim unikać likwidacji dobrze działających MZZ.

Niepokojącym zjawiskiem, które zaobserwowaliśmy w trakcie badań, jest **utowarowienie osób uchodźczych** i towarzyszący mu **“headhunting”**. W odpowiedzi na zmiany ustawowe wprowadzające partycypację w kosztach utrzymania w MZZ, pojawili się nowi aktorzy, oferujący „bezpłatne zakwaterowanie” osobom uchodźczym. Już podczas naszej pierwszej wizyty w MZZ przy ul. Warszawskiej, administratorka tego miejsca ubolewała, że ludzie „uciekają” im do hostelu na obrzeżach Poznania, gdzie ma być im oferowane mieszkanie za darmo przez dwa miesiące. Pracownica MZZ nie wiedziała, co to za miejsce, liczyła, że pomożemy jej to ustalić. W MZZ pojawiły się też plakaty o treści: “Bezpłatny nocleg dla ludzi z Ukrainy, którzy przekroczyli granicę po 24.02. Gwarantujemy darmowe zakwaterowanie z możliwością pracy dla mężczyzn i kobiet. Oferujemy nocleg w [nazwa wioski 35 km od Poznania]. Nocleg od zaraz. Proszę dzwonić lub pisać sms [numer telefonu komórkowego]”. Istnieje ryzyko, że osoby uchodźcze niezwolnione z partycypacji w kosztach, będą korzystały z tego rodzaju ofert, co może stworzyć pole do nadużyć. Zaobserwowaliśmy też zjawisko, które określiliśmy mianem “uchodźczego headhuntingu”, czyli podbierania sobie przez MZZ osób, które są „pewniakami”, czyli kwalifikują się do zwolnienia na podstawie tzw. twardych kryteriów, tzn. innych niż “trudna sytuacja życiowa”. Na terenie jednego z badanych przez nas, położonych na prowincji MZZ działał taki ukraiński “headhunter”, który rekrutował osoby uchodźcze do MZZ w Poznaniu. Z kolei właściciel jednego z zamkniętych MZZ przestawił się na prywatne goszczenie osób uchodźczych

z Ukrainy dofinansowywane przez państwo kwotą 40 zł dziennie przez 120 dni od pierwszego przekroczenia granicy. Osoby takie (nazywane "czterdziestkami") są obecnie drugą – po zwolnionych z opłaty partycypacyjnej – najbardziej pożądaną grupą na "rynku", do tego stopnia, że podejmowano próby ich werbowania już na przejściach granicznych, pojawiły się też oskarżenia o "podbieranie" sobie takich osób.

Literatura

- Amnesty International (2023) *“Uchodźcom nie chcą wynajmować”*. Sytuacja mieszkaniowa uchodźców z Ukrainy w Polsce. Warszawa: Amnesty International. [raport_mieszkalnictwo.pdf \(amnesty.org.pl\)](https://raport.mieszkalnictwo.pdf/amnesty.org.pl)
- Baszczak Ł., Wincewicz A., Żyzik R. (2023) *Polacy i Ukraińcy – wyzwania integracji uchodźców*, Warszawa: Polski Instytut Ekonomiczny.
- Bończak-Kucharczyk E. (2022) *Sytuacja mieszkaniowa uchodźców z Ukrainy w Polsce*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Jarosz S. (2023) Sytuacja mieszkaniowa osób z doświadczeniem uchodźstwa w Polsce w 2023 r., w: K. Przybylska, A. Krugł (red.), *Mieszkalnictwo w Polsce. Szanse i wyzwania w latach 2022-2023*, s. 110-116, Warszawa: Habitat for Humanity Poland.
- Jarosz S., Klaus W. red. (2023) *W punkcie wyjścia. Monitoring zbiorowego zakwaterowania uchodźczyń z Ukrainy w 2023 r. w świetle zmian ustawowych*, Warszawa: Konsorcjum Migracyjne, Centrum Badań nad Prawem Migracyjnym Instytutu Nauk Prawnych PAN. [KMRaport2023MZZ.pdf \(konsorcjum.org.pl\)](https://KMRaport2023MZZ.pdf(konsorcjum.org.pl)).
- Kalinowska K., Kuczyński P., Bukraba-Rylska I., Krakowska K., Sałkowska M. (2023) *Spółczesność łatwopalne. Praktyki pomagania uchodźcom wojennym z Ukrainy w roku 2022 w Polsce*, Warszawa: Collegium Civitas.
- Leonowicz-Bukała I., Łuczaj K. (2024) Mieszkanie – podstawa bezpieczeństwa bytowego. Rozwiązania na poziomie miejskim i regionalnym. *CMR Spotlight* 1(58).
- Mędrzecka-Stefańska J., Petroff-Skiba A., Wieczorek A. (2022) *Konsekwencje społeczne i psychologiczne rozwiązań mieszkaniowych dla osób uchodźczych z Ukrainy*. Warszawa: Unia Metropolii Polskich. [raport_konsekwencje_spoeczne_UMP.pdf \(metropolie.pl\)](https://raport_konsekwencje_spoeczne_UMP.pdf(metropolie.pl))
- Sobczak-Szelc K., Pachocka M., Pędziwiatr K., Szałańska J., Szulecka M. (2023) *From Reception to Integration of Asylum Seekers and Refugees in Poland*, New York: Routledge.
- UNHCR (2023) *Poland: Overview of Potential Activities in Support of Refugees from Ukraine Willing to Leave Collective Sites (May/June 2023)*. [Document - Poland: Overview of Potential Activities in Support of Refugees from Ukraine Willing to Leave Collective Sites \(May/June2023\) \(unhcr.org\)](https://Document-Poland:OverviewofPotentialActivitiesinSupportofRefugeesfromUkraineWillingtoLeaveCollectiveSites(May/June2023)(unhcr.org))

UNHCR (2023) *Poland: Refugee Accommodation overview - Sites Mapping and Monitoring in Poland (August)*. [Document - Poland: Refugee Accommodation overview - Sites Mapping and Monitoring in Poland \(August\) \(unhcr.org\)](#)

Noty biograficzne autorki i autora

Natalia Bloch – antropolożka, profesorka UAM w Instytucie Antropologii i Etnologii, członkini Centrum Badań Migracyjnych UAM. Wiceprezydentka International Union of Anthropological and Ethnological Sciences (IUAES), członkini Komitetu Badań nad Migracjami PAN. Zajmuje się antropologią mobilności, w tym relacjami między uchodźstwem, migracjami i turystyką. Prowadzi badania w Indiach (w obozach uchodźców tybetańskich, wśród mobilnych pracowników nieformalnego sektora turystycznego oraz nad wysiedleniami z obszaru wpisanego na listę UNESCO) oraz w Polsce (w obszarze integracji osób imigranckich i uchodźczych). Obecnie realizuje projekt badawczy o prywatnym goszczeniu osób uchodźczych z Ukrainy w Polsce. Autorka monografii „Encounters across Difference. Tourism and Overcoming Subalternity in India” (Lexington Books 2021), „Bliscy nieznajomi. Turystyka i przewycięzanie podporządkowania w postkolonialnych Indiach” (Wyd. UAM 2018) oraz „Urodzeni uchodźcy. Tożsamość pokolenia młodych Tybetańczyków w Indiach” (FNP 2011), współredaktorka książek „Intersections of Tourism, Migration, and Exile” (Routledge 2023), „Nie dość użyteczni” (CeBaM UAM 2015) i „Od gości do sąsiadów” (CeBaM UAM 2010) oraz zbiorów reportaży antropologicznych „Wszyscy jesteśmy migrantami. (Od)zyskiwanie pamięci migracyjnej” (2016) i „Sztutowo/Stutthof. Gdzieś pomiędzy plażą a obozem” (2013). Publikuje w takich czasopismach, jak „Journal of Refugee Studies”, „Critique of Anthropology”, „Annals of Tourism Research”, „Critical Asian Studies” czy „Transfers. Interdisciplinary Journal of Mobility Studies”. Dwukrotna laureatka nagrody „Badanie antropologiczne roku” Sekcji Antropologii Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, laureatka Nagrody KNE PAN im. Bronisława Malinowskiego za najlepszą książkę naukową oraz Pióra Nadziei – Dziennikarskiej Nagrody Amnesty International. Kuratorka wystawy „Wszyscy jesteśmy migrantami”, autorka tekstów dla portalu post-turysta.pl.

Pełny spis publikacji: Natalia Bloch, Baza Wiedzy UAM, researchportal.amu.edu.pl

Kontakt: nbloch@amu.edu.pl

Zbigniew Szmyt – antropolog, profesor UAM w Instytucie Antropologii i Etnologii, członek Centrum Badań Migracyjnych UAM. Prowadził badania terenowe w Rosji, Mongolii, Chinach i Polsce. Jego zainteresowania badawcze obejmują antropologię migracji, studia graniczne i procesy etniczne na obszarze postsocjalistycznym. Autor monografii „Zbyt głośna historyczność. Użytkowanie przeszłości w Azji Wewnętrznej” (Wyd. UAM 2020) i „Azja u bram. Studium nad migracjami Buriatów w Rosji” (Wydawnictwo Nauka i Innowacje 2012) oraz współredaktor numeru tematycznego „Prac Etnograficznych” pt. Kinship and Urbanisation in Inner Asia (2021). Laureat Nagrody im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego za najlepszą książkę humanistyczną (2022).

Pełny spis publikacji: Zbigniew Szmyt, Baza Wiedzy UAM, researchportal.amu.edu.pl

Kontakt: szmytz@amu.edu.pl